Nr. 90. We Lwowie Wtorek dnia 20. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego zba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 19. kwietnia.

Izba posłów Rady państwa załatwiła po uchwaleniu budżetu ustawę „o pospolitem ruszeniu“, i nie ulega wątpliwości, że ustawę tę przyjmie także Izba panów. Sądząc dalej podług tego, jak obrady nad tą ustawą załatwiła komisja Sejmu węgierskiego, tudzież jak o ustawie samej wyraża się opinja wszystkich poważnych pism politycznych z tamtej strony Litawy, przewidzieć nie trudno, że instytucja pospolitego ruszenia wejdzie wkrótce w życie i dopełni organizacji armji monarchji austrjacko-węgierskiej.

Pospolite ruszenie spełni podwójne zadanie: raz stworzy rezerwę dla uzupełnienia szeregów wojska linjowego i obron krajowych w razie wojny na wypadek, gdyby ta rezerwa, jaką ustawa dzisiejsza przewidziała, na to nie wystarczyła; powtóre powoła do życia organizację obrony lokalnej, niesłychanie ważnej w chwili wojny zwłaszcza w krajach nadgranicznych.

Że instytucja pospolitego ruszenia nakłada na ludność monarchji nowe nadzwyczaj doniosłe ciężary, któż wątpił o tem choćby na chwilę?

Ludność męska, która wyszedłszy po za granicę, jaką naznaczają jej obowiązki powszechnej służby wojskowej, postanowiła o swoim dalszym losie, oddała się pewnym zawodom, skupiła w nich całą działalność swoją, stworzyła stanowiska społeczne i podstawy rodzinnego życia, dla których to celów potrzebowałaby świadomości, iż może się śmiało oddać tej pracy — ludność ta z bronionych i chronionych, na prosty rozkaz Ministerstwa wojny w jednej chwili zamienić się może i musi w broniących i walczących. Jednym zamachem wyrwana z pozycji rodzinnej i społecznej przeciąć musi pasmo spokojnej pracy, zostawiając po sobie próżnię, którą, czy znowu kiedy wypełni, niewiadomo. Ciężkie te następstwa nowej ustawy żadnemu może krajowi monarchji nie zagrażają tak bardzo, jak Galicji. Kraj ten bowiem leży w granicznym pasie stanowiącym rozdział pomiędzy dwiema potęgami, które naturalny rozwój dzisiejszy wprawia w konieczny antagonizm, mianowicie między potęgami cywilizacji Zachodu a Wschodu.

W takiem położeniu staje pytanie: czy ludność Galicji ma włożyć sama na siebie ten straszny ciężar?

Nie wchodzimy w szczegóły samej ustawy, ani w rozbiór pytania, czy „landszturm“ właśnie i czy taki „landszturm“, jak go Rząd proponował, jest najlepszym i skutecznym środkiem do postawienia armji państwa na stopie, potrzebnej dla ochrony własnej. Za wybór środka odpowiadać może tylko administracja wojska. Dla nas decydującem jest sumienne przekonanie, że armja Austro-Węger nie jest tak silną jakiej państwo w stosunku do armij innych państw, z któremi liczyć się musi, dla spełnienia swoich celów potrzebuje. Poprzestając zaś na tem przekonaniu a za wybór środka odpowiedzialności nie przyjmując, pytamy: czy ludność nasza powinna na środek żądany zezwolić, czyli też go odrzucić?

Na to pytanie odpowiedzieli nasi reprezentanci w Izbie poselskiej i odpowiedzieli twierdząco, a za ich głosami stoi kraj cały, w postanowieniu ciężkiem lecz szczerem. A teraz pytamy: zkąd to postanowienie? zkąd poczucie potrzeby podwyższenia podatku krwi na korzyść państwa?

Oto ztąd, że ludność kraju naszego, że naród polski w obrębie austrjackiego państwa żyjący, znalazłszy w tem państwie schronisko i opiekę dla swojego narodowego bytu, znalazłszy możność pielęgnowania i rozwoju swojego rodzimego życia duchowego i jakąkolwiek opiekę materjalnego bytu, że naród ten doszedłszy do pewnego udziału w prawach obywatelskich tego państwa, musi z natury rzeczy czuć dobrodziejstwa i korzyści, jakie daje mu istnienie tego państwa — musi czuć, że na bycie tego państwa, na jego sile i potędze w obec Europy zależeć mu powinno. Ofiary dla państwa równoważy poczucie się jego częścią także ze względu na prawa, nietylko ze względu na obowiązki.

To jest ten naturalny węzeł spajający w Austrji kraje w państwo — węzła tego nie zastąpi żaden przymus, któryby wymyślił program pseudoliberalnych centralistów, czy go nazwać zechcą *Staatssprache* czy *Reichseinheit*, czy w jakibądź inny sposób.

Do takiego węzła dojść można w Austrji tylko polityką autonomiczną, bo ta tylko zrodzić jest zdolną poczucie potrzeby i wartości państwa.

Wyciąg z protokołu

posiedzenia c. k. Rady szkolnej kraj. z dnia 3go kwietnia 1886.

I. Rada uchwala zorganizować w Rumnie dwuklasową szkołę etatową z językiem wykładowym polskim. — II. Rada uchwala zorganizować szkołę etatową w Załużu od 1. lutego 1887. — III. Rada nie uwzględnia prośby gminy Komarówki o wyłączenie z zakresu szkolnego w Dubszczu, dla braku warunków ustawą określonych. — IV. Rada zatwierdza nominację ks. Feliksa Tarczyńskiego, proboszcza ob. łać. w Magierowie, na członka c. k. Rady szk. okr. w Żółkwi. — V. Rada wyznacza terminy do tegorocznych egzaminów dojrzałości w seminarjach nauczycielskich. — VI. Rada uchwala zalecić część I. Śpiewnika Jana Czubskiego w wydaniu 2-giem (nakład Tow. Pedag.) jako podręcznik dla nauczycieli szkół ludowych dziełko p. t.: „Czytanka dla młodzieży“ oraz uwiadomić Rady szk. okr., że książeczkę p. t. „Wiązanka żełanij“ uznaje za stosowną dla młodzieży szkół ludowych. — VIII. Rada zatwierdza orzeczenie c. k. Rady szk. okr. w Drohobyczu co do zamknięcia prywatnej szkoły ewangelickiej w Josefsbergu z powodu niedopełnienia przepisów prawnych. — IX. Rada przyjmuje do wiadomości sprawozdanie statystyczne o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w r. szk. 1884/5). — X. Rada zatwierdza uchwałę gminy w Kozienicach co do ustanowienia języka polskiego jako wykładowego w tamtejszej szkole ludowej. — XI. Rada przyjmuje do wiadomości reskrypt ministerjalny w sprawie uwolnienia Ludwika Małeckiego od obowiązków c. k. inspektora szkolnego w Nowym Sączu i nominacji Władysława Rellingera inspektorem okręgu szk. w Jaworowie: oraz przeniesienia inspektorów okręgowych Eladyusza Petryki z Jarosławia do Nowego Sącza, Erazma Fangora z Drohobycza do Jarosławia, Kornela Freunda z Jaworowa do Drohobycza — wszystkich na własne żądanie. Zarazem uchwala Rada wyrazić Ludwikowi Małeckiemu uznanie za gorliwą i skuteczną pracę na stanowisku inspektora okręgowego. — XII. Rada nie uwzględnia rekursu gminy Ropczyc przeciw orzeczeniu c. k. Rady szk. okr. w Pilznie, którem zatwierdzono preliminarz Rady szk. miejscowej w Ropczycach na rok 1885. — XIII. Rada załatwia kilka spraw dyscyplinarnych nauczycieli ludowych.

Korespondencje.

Kraków 17. kwietnia.

(*Ostatnie wybory*).

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce śp. dra Zatorskiego był tak wyborną ilustracją naszych stosunków politycznych, że warto mu kilka słów poświęcić. Najprzód oryginalnym był wybór komitetu przedwyborczego. Garstka osób, między temi pokaźna część niewyborców wybrała komitet zeszłoroczny, powstały wśród zupełnie odmiennych warunków. Akcja wyborcza, prowadzona przez taki komitet, nie będący wyrazem większości wyborców, musiała też wypaść niedołężnie.

Gdy między Stańczykami nie znaleziono odpowiedniego kandydata, tajny podkomitet kierujący oficjalnym komitetem, wpadł na myśl postawienia kandydatury adwokata dra Machalskiego, który już w r. 1849 posłował w Kromieryżu a w roku 1879 przez partję postępową przeciwstawionym był śp. dr. Rydzowskiemu. Wprawdzie dr. Machalski w ostatnich czasach uczynił był w tutejszej Radzie miejskiej pewien zwrot na prawo!, w gruncie rzeczy jednak pozostał liberałem, a gdy jego zdolności, bogate doświadczenie i talent oratorski przy dokładnej znajomości języka niemieckiego, kwalifikują go w zupełności na posła, spodziewano się, że wyjdzie z urny bez walki.

Tymczasem nie liczono się z faktem, że dr. Machalski nie ubiegał się nigdy o popularność w szerszych kołach wyborczych i że w szczególności rękodzielnicy, nie żywiący w ogóle wielkiej sympatji do adwokatów, byli mu przeciwni. Gdy zresztą wiadomem było, że dr. Machalski za sobą wcale agitować nie będzie, a zwłaszcza, że ani centa na ten cel nie poświęci, pojawiły się nagle aż trzy kandydatury opozycyjne. Dr. Warschauer licząc na przychylność swych współwyznawców, myślał, że po tylu zawodach uzyska wreszcie upragniony mandat; p. Zygmunt Cieszkowski zgłosił sam kandydaturę, spodziewając się tajnego poparcia sfer ultrastańczykowskich, a pan Ksawery Konopka poparty przez rękodzielników, gotował się również do zajęcia krzesła poselskiego.

W dalszym toku ustąpił p. Konopka a miejsce jego zajął pan Tadeusz Romanowicz.

Niektórzy zarzucają p. Romanowiczowi, że nie stanął przed wyborcami i nie oświadczył wyraźnie, że pragnie reprezentować miasto nasze w Izbie poselskiej. Zarzut ten jest jednak nader błahym, albowiem *credo* polityczne p. Romanowicza jest wszystkim znane, a prywatny sposób kandydowania wskazanym był w obec do śmieszności dochodzącej presji, jaką przeciw p. R. zwykły używać sfery urzędowe. Mając do walczenia z bezwzględną opozycją Rządu, tudzież ze Stańczykami, chwytającymi się wszelkich możliwych i niemożliwych środków, by go do mandatu nie dopuścić, taktyka wyborcza kazała zdobywać pozycję wstępnym bojem, a rezultat okazał, że gdyby nie nielegalne podglądanie kart wyborczych przez stańczykowskich członków komisyj wyborczych, którzy widząc, że sprawa źle dla nich stoi, uderzyli na alarm i spowodowali wdanie się władzy i agitację pieniężną Stańczyków między żydami, p. Romanowicz odniósłby był niewątpliwie zwycięztwo. Że zaś obawa presji rządowej i skupywania głosów żydowskich przez Stańczyków była uzasadnioną, o tem przekonuje dosadnie przebieg wyboru ściślejszego. I tak starosta tutejszy nie wahał się odwiedzać osobiście przywódców żydowskich w Kazimierskich zaułkach i kaptować ich na rzecz dra Machalskiego, a prócz tego wezwał dyrektorów gimnazjalnych, naczelnika poczty i telegrafu, dyrektora kolei rządowych, tudzież innych naczelników władz, aby podwładnym swoim polecili kategorycznie głosować na dra Machalskiego. Stańczycy zaś złożyli kilka tysięcy guldenów i tym sposobem nawracali żydowskich wyborców na dobrą drogę.

Około tysiąc żydów stanęło dla tego do urny i przychyliło szalę na stronę dra Machalskiego, a właściwie przeciw p. Romanowiczowi, gdyż bynajmniej nie o wybór pierwszego, lecz o upadek drugiego chodziło menerom partji rządzącej.

Wiedeń 16. kwietnia.

(*Sprawozdanie komisji szkolnej o projekcie ustawy o kosztach nauki religji*).

[R.] Dwukrotnie pisaliśmy już o projekcie rządowym, zmieniającym zawarte w ustawie z dnia 20. czerwca 1872 postanowienia o ponoszeniu kosztów nauki religji w szkołach ludowych, średnich i seminarjach nauczycielskich. Mając obecnie sprawozdanie szkolnej komisji Izby poselskiej w tym przedmiocie, musimy raz jeszcze powrócić do niego, a to ze względu na zasadniczo autonomiczną jego stronę, która się stała powodem sporu w komisji, do obecnej chwili jeszcze ostatecznie nierozstrzygniętego.

Historja tej ustawy znaną jest dostatecznie czytelnikom *Dziennika Polskiego*, (patrz numer 38 i 76). Zasadą zaś, na której się cała ustawa opiera jest przeniesienie kosztów nauki religii, zdjętych z kościelnych funduszów konkurencyjnych, na szkolny fundusz krajowy, względnie zaś okręgowy.

Od czasu jak ustawa zasadnicza z roku 1867 wprowadziła w życie postanowienie, że „starać się o naukę religji w szkołach jest rzeczą dotyczącego Kościoła, a względnie gminy wyznaniowej, Rząd trzymał się zawsze zasady, że pokrycie kosztów nauki religji, jest obowiązkiem dotyczącej parafji, a względnie członków gminy tego samego wyznania. Zasadzie tej jednak sprzeciwił się Trybunał administracyjny, który wyraził zapatrywanie, iż pokrycie kosztów nauki religji jest obowiązkiem tych samych czynników konkurencyjnych, które pokrywają płace nauczycieli— jakkolwiek z tem ograniczeniem, że obowiązani są do tego tylko członkowie wyznania, które stanowi przedmiot nauki.

Zapatrywanie to dałoby się zapewne przeprowadzić z łatwością, gdyby wszędzie istniały dość liczne i w ten sposób zorganizowane gminy wyznaniowe, ażeby były wstanie zdobyć się zawsze na potrzebne koszta, jak to ma miejsce w gminach ewangielickich i żydowskich. Takiej organizacji nie posiada jednak wszędzie ani wyznanie rzymsko-katolickie ani grecko-katolickie. Prócz tego zaś zdawało się rzeczą niesłuszną pobierać osobny dodatek na utrzymanie katechety od członków gminy, którzy i tak ponoszą cały koszt szkoły ludowej.

Ażeby więc uniknąć powyższych trudności, przystąpił Rząd do zmiany ustawy z 20. czerwca 1872, a ztąd pochodzi w mowie będący projekt, który już w ubiegłem sześcioleciu został w komisji uchwalony, a wniesiony w obecnej sesji ponownie, stał się powodem sporu zasadniczego.

Wnosząc elaborat dawniejszy komisyjny, Rząd akceptował wszystkie jego postanowienia, z wyjątkiem art. II., który opiewał, że „projektowana ustawa wchodzi w życie wraz z potrzebnemi do jej przeprowadzenia ustawami krajowemi“. Według zdania Rządu bowiem zasada, że koszta nauki religji należeć będą do budżetu odnośnej szkoły, nie potrzebuje żadnych specjalnych ustaw krajowych do jej wykonania, że więc ją i bez tychże natychmiast zastosować można, dlatego też dodał do art. II. nowy ustęp, według którego „tam, gdzie chodzić będzie o systemizowane już lub systemizować się mające płace i remuneracje dla katechetów, ustawa projektowana ma wejść w życie z dniem jej publikacji.“

Otóż większość komisji nie mogła przyjąć tego zapatrywania Rządu, słusznie mniemając, że systemizowanie płac i remuneracyj z funduszów szkolnych należy wyłącznie do kompetencji Sejmów, które przecież uchwalają budżety szkolne. Dlatego to nie chciała się zgodzić na proponowany przez Rząd nowy ustęp owego art. II., a poprzestała na ustępie pierwszym, nadając mu tylko cokolwiek inne brzmienie: „o ile do przeprowadzenia ustawy potrzebne będą nowe ustawy krajowe itd.“

P. Gautsch ze swej strony nie chciał odstąpić od brzmienia projektu rządowego i oświadczył, że choćby większość uchwaliła swoje,

Racja stanu a idea narodowa.

Epoka dziejów, wśród której żyjemy, zyskała sobie wybitne znamię materjalizmu.

Walka o byt, w najszerszej skali, zaczynając od troski o chleb powszedni, a kończąc na nigdy nienasyconej żądzy bogactwa, porusza umysły społeczeństw, i rodzi pobudki do gruntownych reform w dziedzinie ekonomicznej, a nawet do przekształcenia istniejących stosunków i urządzeń społecznych. Ochrona produkcji, równowaga w konkurencji, dźwiganie rolnictwa, rękodzieł i przemysłu, zdobywanie nowych targów dla odbytu, regulowanie proporcjonalnego rozdziału dochodów za pomocą zasłony pracy przed przemocą kapitału, oto są hasła powszechne nowoczesnej polityki wszystkich społeczeństw, hasła z materjalnych pobudek wysnute i do materjalnych celów dążące, a hasła tak silne, że niekiedy nad wszelkiemi innemi bezwzględnie górować się zdają.

A przecież są społeczeństwa w Europie, w których nawet tak mocna siła, jaką z natury swojej mieć musi kwestja chleba, nie jest w stanie przygłuszyć prądu o tyle wprost przeciwnego, że z idealnych płynie pobudek i do idealnych dąży celów, tj. prądu idei narodowej.

Obok walki o byt materjalny toczy się tam walka o byt narodowy, walka, której bardzo różne objawy zależą od stanowiska, jakie zajęło państwo względem prądu idei narodowej.

Jednocześnie z tłumieniem konspiracji nihilistów, całemu wielkiemu społeczeństwu gwałtownym przewrotem grożącej, Rosja pracuje usilnie nad wytępieniem swobód narodowych w polskich, fińskich i niemieckich dzielnicach swojego państwa, pragnąc zapomocą potęgi swej władzy dokonać przymusowej asymilacji dla wytworzenia jednolitego rosyjskiego narodu.

W Niemczech ks. Bismark uznawszy raz „prawo do pracy“ roztoczył plany ekonomiczno społeczne na daleką metę i szerokie rozmiary, ale mimo to mniej może dokłada energji do zamorskiej kolonizacji, monopolu wódczanego lub prawodawstwa dla robotników, aniżeli do stłumienia narodowych swobód polskich, duńskich i francuskich poddanych cesarstwa niemieckiego.

Węgrzy zdają się wytężać wszystkie siły swoje, w celu wytworzenia krajowego przemysłu, skupiają zabiegi i wpływy, w celu zapewnienia stałego odbytu dla swoich ziemiopłodów, a mimo to w Sejmie peszteńskim corocznie rozbrzmiewają echa narodowych sporów rumuńskich, serbskich, niemieckich; mimo to kwestja kroacka czeka na załatwienie.

A cóż dzieje się w Austrji? Kryzys rolnicza, upadek rzemiosł, dola robotników fabrycznych — wszystko to domaga się stanowczych środków zaradczych. Więc cła ochronne, taryfy kolejowe, reforma przemysłowa i wszystko, co wchodzi w zakres szerokiej polityki ekonomiczno-handlowej, w pełnym znajduje się toku; a przecież w Sejmach, czy w Radzie państwa, a choćby i po za Parlamentem każdy krok w dziedzinie publicznego życia uczyniony napotyka lub wywołuje oddźwięk waśni narodowej.

I zkąd ta siła idealnego prądu, kiedy nawet w epoce tak na wskróś materjalizmem przesiąkłej, ani na chwilę swej mocy nie traci?

Społeczeństwo, w jedno państwo polityczne związane, a z różnych składające się narodów, tylko wtedy zdoła sobie zapewnić spokój narodowy, jeżeli potrafi wytworzyć węzeł dla tych wszystkich narodów wspólny i wszystkie dla celów wspólnego społeczeństwa z równą siłą łączący.

Zanim obudziła się samowiedza ludu, gdy jeszcze absolutyzm rządził wszystkiemi społeczeństwami Europy, wtenczas zarządzona przez władzę państwa asymilacja wytworzyła ów wszystkich jednoczący węzeł. Ani Francja, ani Włochy lub Hiszpanja nie mają kwestji narodowej, bo w granicach każdego z tych państw panujący despotycznie monarcha czy władca nie znał i znać nie pozwolił innego społeczeństwa nad francuskie, włoskie, hiszpańskie. Tej absolutnej woli nikt sprzeciwić się nie zdołał, bo siła była tylko po jednej stronie. Nie było tam walki: władza państwa nakazała, a społeczeństwo słuchać musiało.

Skoro tylko jakie społeczeństwo uwolniło się od więzów absolutyzmu, a jednostki społeczeństwa przyszły do poczucia praw swoich względem władzy, do pragnienia i cenienia wolności, już różnica narodowa obywateli jednego państwa musiała wytworzyć kwestję polityczną. Bo z jednej strony racja stanu domagała się koniecznie, ażeby dla utrzymania jedności państwa wytworzyć jeden wspólny węzeł, a z drugiej strony wolność obywatelska domagała się, ażeby każdy naród mógł żyć odrębnem życiem narodowem.

Powstała więc walka dwóch sił: racji stanu i idei narodowej.

W dziejach tej walki zaznaczyły się kierunki. Tam, gdzie polityka przyjęła zasadę pogodzenia dwóch sił walczących i jako cel ostateczny wytknęła sobie wytworzenie węzła narody jednoczącego poza ideą narodową — tam nie ma waśni narodowych, a państwo posiada naturalną siłę. A węzłem takim jest „równa dla wszystkich wolność“, czyli „równouprawnienie narodowe“, tam hasłem polityki „wolni z wolnymi“, „równi z równymi“. Węzłem formalnej „unji“ zbratały się niegdyś dobrowolnie narody byłej Rzeczypospolitej polskiej; „l'union“ zowią pospolicie Wallonowie i Flamandczycy ów wewnętrzny węzeł, jaki łączy wszystkich obywateli Belgji w równem szanowaniu, cenieniu i pielęgnowaniu wspólnej belgijskiej wolności; Niemiec, Włoch czy Francuz, równym czując się w granicach Szwajcarji, jednako jest dumnym, że może się zaliczyć do wolnych obywateli wspólnej Ojczyzny Szwajcarji.

Tam polityka dokonała asymilacji nie przymusowej, ale dobrowolnej, nie narodowej ale politycznej.

Natomiast w państwach, których polityka rację stanu wyniosła bezwzględnie ponad wolność narodową, waśń narodowa jest raną społeczeństwa wiecznie otwartą, i piekącą kwestją polityczną, zawsze groźną.

Tam jedna tylko ze stron walczących w idei narodowej czuje i uznaje ideę wolności, strona druga widzi w niej tylko potężną broń do walki w imię racji stanu, i nie znajdując innego pola, na którem mogłaby złączyć różne narody w polityczną jedność, narzuca całemu społeczeństwu narodowość mocniejszą, usiłując wytworzyć państwo jednolicie narodowe: w przymusie narodowym szuka politycznego węzła różnych narodów. Tam odbywa się proces asymilacji nie dobrowolnej, ale przymusowej, nie politycznej, ale narodowej. Proces taki, to echo absolutyzmu, który czy to otwarcie jak w Rosji, czy też z pomocą konstytucyjnych form jak w Prusach, ostatecznie rozgrywa się pomiędzy przemocą państwa a wolnością obywateli.

Po strasznych przewrotach rewolucyjnych, dokonanych na zachodzie Europy z końcem ubiegłego i z początkiem bieżącego stulecia, po zaszłych tamże legalnie przeobrażeniach formy Rządu, wolnościowe zasady państwowego ustroju tak już silnie i szeroko zakorzeniły i rozgałęziły się w społeczeństwach Zachodu, że myśl powrotu do absolutyzmu musiałaby najśmielszemu politykowi przedstawić się od razu jako eksperyment wręcz niedorzeczny i nader niebezpieczny, gdyby myśl ta nie znalazła posiłku w prądzie czasu, który chociaż w innych pierwiastkach czerpie swoje źródło i do innej bieży mety, przecież dla idei absolutyzmu pożądanym stał się czynnikiem. Oto wolność w czasach stanowczego panowania swojego zgrzeszyła brakiem „miary“ w dziedzinie ekonomicznego życia i zrodziła walkę pomiędzy pracą a kapitałem. Poczucie niemocy *tych warstw społecznych, które pracę reprezentują, zniszczyło zaufanie we własne siły* i wywołało poczucie potrzeby wyższej, mocniejszej opieki, opieki państwa: Pseudoliberalizm zrodził socjalizm. Instynkt zachowawczy obudził wprawdzie czynność władzy państw, wszędzie zastósowano już surowsze środki ostrożności, ażeby ład społeczny ochronić przed groźnemi socjalizmu następstwami. Ale mimoto jeden z pierwiastków, który przyniósł ten nowy prąd czasu, wywarł swój wpływ stanowczy na politykę europejską, a to pierwiastek wszechwładzy państwa. Dążność wybitna do coraz większego rozszerzania władzy państwa przenika politykę i prawodawstwo naszych czasów. Ta czerwona nitka snuje się przez całą tkaninę reform dokonanych i dokonywających się na polu życia ekonomicznego a raz w system wpleciona nie może pozostać i bez wpływu na ogólną politykę. Inkameracja dróg żelaznych, regulowanie ceny towarów zapomocą ceł ochronnych, urządzenie stosunku przedsiębiorców do robotników przez ograniczenie wolnej konkurencji i t. p. — jakkolwiek w stopniu umiarkowanym potrzebą chwili wskazane — wszystko to pociąga za sobą faktycznie to naturalne następstwo, że wolny ruch jednostek społeczeństwa traci na dotychczasowej swobodzie, a władzy państwa przybywają coraz nowe, coraz to większe atrybucje.

Z tego samego prądu pochodzi pokrewne zjawisko, które charakteryzuje dzisiejszą epokę europejskiego parlamentaryzmu jako tendencję do zwichnięcia równowagi czynników legislatywy i egzekutywy na korzyść wzmocnienia pierwszej.

W tymto prądzie leży klucz do wytłumaczenia absolutystycznej polityki, która dąży do przymusowej asymilacji narodowej.

Polityka taka znalazła i w Austrji zwolenników. Pomiędzy narodem niemieckim w państwo wielkie i mocne zjednoczonem, a odłamem tego narodu, który w Austrji stanowi żywioł tak silny, istnieje węzeł wewnętrzny z jedności rasy, narodowego charakteru i wspólnej kultury płynący. Potrzeba być wolnym od samolubstwa politycznego, ażeby będąc niemieckim Austrji poddanym uchylić się całkowicie od wpływu tych zasad, pobudek i celów, które kierują polityczną nawą niemieckiego narodu z olśniewającą tegoż potęgą.

Samolubstwa nie ustrzegł się ten odłam *polityków niemieckich* w Austrji, który wprawdzie innym a nienarodowym względom zawdzięczał dotychczasowe za długo trwające wyłączne panowanie w monarchji, a który spostrzegłszy swój upadek, chwycił się narodowej deski ratunku, ażeby z jej pomocą opierając się moralnie o potęgę pobratymczego sąsiada, zdobyć ponownie wyłączne berło rządów w państwie. Liczba tej frakcji do hegemonji zmierzającej, liczebnie nie jest znaczną, jej siła tkwi w doświadczeniu prawodawczem i w rutynie parlamentarnej przywódców, tudzież w całej falandze pokrewnych politycznie żywiołów, które w skutek długiego trwania dawnego systemu politycznego zajęły wszystkie najwięcej wpływowe stanowiska w społeczeństwie.

Natomiast wolnemi od takiego politycznego samolubstwa są te szerokie warstwy ludu niemieckiego w Austrji, którym obce są wogóle polityczne ambicje, które ceniąc dobrodziejstwa spokojnej i poczciwej pracy, nie czują potrzeby politycznego przewodzenia innymi i od walki z współobywatelami stronią.

Wolnemi od samolubstwa są dalej te również znaczne warstwy austrjackich Niemców, którzy wskutek wyższej doskonałości serca umieli zapanować nad namiętnością i równego każdemu prawa chętnie pragną użyczyć bez względu na różnice narodowe, bo czują, że tego wymaga prosta sprawiedliwość.

Bez samolubstwa nakoniec są i ci Niemcy, którym rozum stanu nie dozwala spuszczać z oka, że państwo, którego są obywatelami, ma swoją własną rację stanu, która pły-

on w Izbie przy swojem obstawać będzie musiał. Lewica popierała go usilnie, a kiedy większość mimo to zamieniła w uchwałę swoje zapatrywanie, członkowie lewicy zgłosili wotum mniejszości, według którego opiewałby ustęp wymieniony: „Ustawa ta, o ile do jej wykonania potrzebne są nowe ustawy krajowe, wchodzi w życie równocześnie z temiż, co do innych postanowień jednakże natychmiast.“

Tak więc spór nierozstrzygnięty dotychczas, rozstrzygnie się dopiero w Izbie, a napewno twierdzić można, że rozstrzygnięcie to nie wypadnie na korzyść zapatrywania p. ministra oświaty, jeżeliby trwać będzie bezwzględnie przy swojem. Jednakowoż spodziewamy się, że zanim sprawa ta przyjdzie do Izby, tymczasem uda się doprowadzić do porozumienia pomiędzy prawicą a Rządem, i że przez to uniknie się niemiłej sytuacji, którąby powstać musiała, gdyby p. minister bronił z pomocą lewicy zapatrywania centralistycznego przeciwko autonomicznej prawicy.

Musimy jeszcze nadmienić, iż komisja dodała do projektu rządowego nowe, ważne postanowienie, według którego płace i remuneracje katechetów nie mogą być wliczone do konkruy. Mieści się ono w nowym art. II., przedmiotem więc sporu jest dawny art. II, a obecny art. III.

Sprawa języka ojczystego.

Pod tytułem „Propozycja“, zamieszcza *Kurjer Poznański* artykuł, z którego przytaczamy następujący ustęp:

Proponujemy, aby społeczeństwo nasze utworzyło jedno wielkie Towarzystwo obrony i przestrzegania czystości mowy ojczystej. Pan minister Gossler gniewał się przedwczoraj na Towarzystwo Pomocy Naukowej i „ajentów“ tego Towarzystwa na prowincji nazwał najzacieklejszymi agitatorami politycznymi. Nie radzimy tedy tworzyć żadnych komitetów, mianować podskarbich ani ajentów, ale każda Polka, każda matka, każda pani domu, której wykształcenie i stanowisko na to pozwalają, niechaj strzeże czystości mowy ojczystej, niech nie pozwala używać obcych zwrotów, obcych wyrazów, niech nie pozwala bez potrzeby używać obcego języka — a na wszystkich, którzy w tym względzie grzeszą, niechaj za każdorazowe wykroczenie nałoży karę 3 groszy polskich, przeznaczonych na szerzenie oświaty, kupowanie elementarzy, katechizmów i innych książeczek polskich. Gdy się zbierze nieco grosza, nie należy z nim czekać, lecz co prędzej kupować książeczki polskie. Ten pokarm duchowy niechaj każda z pań naszych zaniesie do ubogich chat i ubogich mieszkań polskich, niech rozda własną, ciepłą polską dłonią, niech przysłów Jeremiasza „przed obliczem trapiących“ — niech je pocieszy i doda im otuchy. Tym sposobem osięgnie dwa szlachetne cele. Zarządami tych Towarzystw rodzinnych będą serca Polek, Radą nadzorczą niedola dzieci polskich i łzy ich rodziców, a patronem Bóg, który błogosławić będzie tym wdowim groszom.

Pożar Stryja.

Ponury odgłos dzwonu, który pierwszy obwieścił mieszkańcom Stryja groźne niebezpieczeństwo, rozbrzmiewa dziś daleko po za granicami naszego kraju echem strasznej katastrofy, która tysiącom ludzi wydarła całe mienie, a wielu przyprawiła o życie. Kilkanaście godzin trwało panowanie okropnego żywiołu, a czas ten był dostatecznym do zniszczenia pięknego i zamożnego miasta. Nie można się bowiem łudzić. Stryj nie istnieje dzisiaj, a gdyby kiedyś miał powstać z gruzów, to trzeba będzie więcej lat pracy niż godzin trwał pożar, aby go do dzisiejszej przywrócić świetności.

Czterdzieści kilometrów przed Stryjem widać już było olbrzymią łunę znaczącą się jasną pręgą na horyzoncie. Począwszy od Mikołajowa stawała się wyrazistszą, aż wreszcie widać było płomienie, które wybijając się z razu wężykowato, nieznacznie niemal, skupiały się następnie, łączyły i ściskały, puszczając się w tan dziki, szalony...

Zdaje się jak gdyby miały duszę złą, gniewliwą, szaloną, nieubłaganą, zesłaną na pognębienie i przerażenie ludzi, na przypomnienie im, że szczęście trwa tylko chwilę, i że jedna chwila ten mglisty gmach zburzyć zdoła.

Wjeżdżaliśmy do Stryja: przed nami widniało całe morze płomieni, które co chwila rosło i potężniało. Jeżeli każdy pożar jest strasznym, to cóż dopiero w małem miasteczku! W wielkiem mieście jest ratunek systematycznie zorganizowany, rąk pomocniczych wiele, pogorzelców nie pozbawia pożar dachu, pierwszych potrzeb niezbędnych, pierwszej nieuchronnej opieki!

W małem miasteczku jedna iskra przemienia się w jednej chwili w niszczący płomień, który nie szerzy się zwolna, powstrzymywany energicznym ratunkiem, ale pożera i pochłania drewniane, gęsto obok siebie stojące domki i cały w nich pomieszczony dobytek.

Wydarłszy pogorzelcom mienie, pozbawia ich kęsa chleba, skazuje na tułaczkę pod gołem niebem: stają się oni we własnej ojcowiźnie wygnańcami, tułaczami oddanymi na pastwę głodu i nędzy!

Gdyśmy wchodzili do miasta, przedstawił się nam okropny widok.

W pośród buchających płomieni widać było miejsca, które do szczętu uległy sile żywiołu. Zręby muru, stosy gruzów zwalone jedne na drugie, gromady okopconych cegieł, poczerniałe sterczące kominy rysowały się w fantastycznych kształtach na tle zmroku. Nigdzie ani śladu ulic. Wszędzie zwaliska i zwaliska i szeregi kominów zdające się iść w dal bez końca. Rozpalona powierzchnia ziemi parzyła stopy, gorąco, dym i woń spalenizny tamowały oddech w piersiach.

Wszędzie duszno i pusto, ani jednej żywej duszy, ani jednego stworzenia!

W dwóch miejscach przedstawił się oczom naszym straszny widok: w rowie leżały na wpół spalone ciała ludzkie!

Szczegóły, które na razie mogliśmy zebrać są następujące:

Ogień wybuchł o godzinie wpół do 3ciej w kącie obok cerkwi, według jednych w domu pewnego kowala, według drugich obok w garbarni.

W przeciągu półtorej godziny płomienie objęły cały Rynek i przyległe ulice; silny wicher dopomagał szerzeniu się niszczącego żywiołu, który coraz dalej, prawie na ćwierć mili roztaczał swe panowanie. Jak silnym musiał być wiatr, można z ąd sądzić, że iskry, ulatujące z Rynku, zapaliły więcej niż o 2 kilometry odległą od miasta kolejową budkę strażniczą.

Najsilniej jednak srożył się ogień w Rynku. Kościół z piękną wieżą, ratusz, gimnazjum, Starostwo, Sąd, bożnica, stacja kolei Dniestrzańskiej — wszystkie te budynki nie istnieją już dziś wcale i ledwie pozostał może ślad ich dawnej egzystencji. Liczbę ogólną domów, które spłonęły, obliczają różnie, w każdym razie między 500 a 600.

Od Rynku rozlewał się ogień płonącą lawą na boczne ulice, które znikały jedna po drugiej. Tu jednak siła pożaru była mniejszą: dziwnem zrządzeniem losu pod całem morzem płomieni pozostało tu i owdzie kilka domów nietkniętych; niektóre z pomiędzy nich były drewniane.

Główna stacja kolejowa ocalała, jedynie dzięki ratunkowi naszych strażaków ochotniczych, którzy przybyli tu ze Lwowa i pracowali z najwyższem poświęceniem. Obok, w magazynie kolejowym, złożono rzeczy i towary, które dało się uratować, w wartości przeszło 500.000 złr. Magazyn ten omal nie stał się pastwą ognia, gdyż dach tlić się począł, na szczęście jednak dość szybko stłumiono pożar i powierzono pieczę nad magazynem wojsku i strażakom.

O wypadkach nieszczęśliwych krążą różne pogłoski; jedni obliczają liczbę ofiar na 100 (!), inni 30 -50. My mieliśmy sposobność skonstatować tylko 7 wypadków śmierci, ale nie można wątpić, że to zaledwie mała cząstka ofiar. Mówią także, że 14 więźniów znalazło śmierć w płomieniach.

Pomiędzy innemi spalił się Hołubowicz, dyrektor szkoły normalnej i niejaki Kędzielski, emerytowany urzędnik. Liczba dzieci, których dotychczas nie odszukano, jest istotnie zatrważającą.

Wypadków zranienia i poparzenia musi być również znaczna ilość; wczorajszym pociągiem jechało do Lwowa kilkunastu poparzonych ludzi. Ciężkiego uszkodzenia doznał przy ratowaniu konduktor kolei Państwowej, Feliks Fałatowicz.

Nie oznaczamy liczby wypadków nawet w przybliżeniu, gdyż nie chcemy podawać cyfr fałszywych, w każdym jednak razie trzeba się przygotować na poważną cyfrę ofiar!

Na pierwszą wieść o wybuchu pożaru wysłano ze stacji Lwów, Drohobycz, Bolechów i Stanisławów t. zw. pożarowe i osobne pociągi ze strażakami ochotniczymi, którzy, (jak to już niejednokrotnie o naszych lwowskich mieliśmy sposobność mówić) są zawsze gotowi do pracy i poświęceń. Mówiono nam, że gdy przybyli strażacy na dworzec, pociąg kolei Państwowej nie był jeszcze gotów, udano się więc z prośbą do kolei Karola Ludwika, ażeby ta wypożyczyła swego pociągu. Zarząd kolei Karola Ludwika miał odmówić temu słusznemu żądaniu, co opóźniło znacznie wyjazd straży z rekwizytami do gaszenia. Byłożby to istotnie prawdą?

Gdy straże ochotnicze przybyły, ratunek był już prawie niemożliwym: starano się tylko uratować stację i o ile możności nie dopuścić ognia dalej.

Cóż jednak mogli zrobić strażacy, gdy kwadransami musieli dopraszać się o przyniesienie wody, której wielki brak uczuwać się dawał?

W ogóle nie widzieliśmy ze strony obywateli miasteczka żadnej akcji ratunkowej, wszyscy stracili głowę i odwagę w obec tej szalonej ulewy płomieni.

Burmistrz dr. Fruchtmann nie był w chwili wybuchu pożaru obecnym w Stryju, przybył on dopiero później ze Lwowa, gdzie bawił chwilowo.

Zanim podamy bliższe szczegóły, które dziś zapewne nadejdą, powracamy raz jeszcze do strasznego obrazu, jaki przedstawiał Stryj owej nocy pamiętnej.

Ludzie przerażeni ogromem klęski uciekli daleko od miejsca pożaru: jedni unieśli cośkolwiek mienia, drudzy wszystko pozostawili na łaskę żywiołu.

Na ulicach leżały całe stosy wyrzuconych mebli i rzeczy, które co chwila stawały się pastwą pożaru. Wyniesiono je na to tylko, ażeby spłonęły na ulicy.

Gdy pierwsza chwila przerażenia minęła, wracali niektórzy, aby ocalić jeszcze cośkolwiek, ale najczęściej nic nie znachodzili.

Obok dworca i w samym dworcu nagromadzono cały magazyn rzeczy.

Obok nich siedzieli ludzie bladzi, martwi, trwożni, że lada chwila płomień i tu rozpocznie swoje straszne sądy. Ludzie ci biedni, przeważnie żydzi, nie wiedzący co ze sobą począć, zapewne niedługo puszczą się w świat!

Wracać nie mają po co; sterczące mury spalonej, dotychczasowej ich siedziby nie zachęcają do powrotu tych ludzi. Ich zajęciem drobny handel, drobny przemysł, własna obrotność i ruchliwość. Zanim się z tych gruzów wydźwignie nowa osada, oni muszą już być daleko, szukając nowych źródeł zarobku — chleba!

Na ulicach słychać było krzyk, tam płacz, jakaś matka szukała wśród płomieni swego jedynego dziecięcia, które zaginęło, tu znów gromadka ludzi z okrzykiem grozy zbliżała się do na wpół spalonego trupa niepewna, czy w jego rysach nie dojrzy podobieństwa do znanych sobie osób. Każdy pociąg przywoził całe gromady osób, które były chwilowo po za Stryjem i z płaczem i jękiem boleści rzucali się oni ku miastu, na to tylko, ażeby przekonać się naocznie o prawdzie tego, co im już poprzednio mówiło przeczucie.

* * *

Podać cyfrę strat jest rzeczą niemożliwą. Są one nieobliczone! potrzeba hojnych ofiar, długich lat pracy i starań, ażeby chociaż w części mogły być wynagrodzone. Redakcja *Dziennika Polskiego* ufna, że czytelnicy jej pisma, tak wielkie nieszczęście tylu rodzin osłodzić pragną, chętnie pośredniczy w przyjmowaniu choćby najdrobniejszych ofiar w pieniądzach i rzeczach. Nie wysokość bowiem daru, ale liczba dawców stanowi tu przewagę. Myśl, że grosz zbywający lub nawet od potrzeb codziennych oszczędzony, zasłoni od głodu biednych pogorzelców, że da im choćby najskromniejsze schronienie, że dozwoli na chwilę zapomnieć o nędzy i wywoła szczere, gorące błogosławieństwo dla ofiarodawców — ufamy, że będzie szlachetnym bodźcem do niesienia jak najspieszniejszej pomocy nieszczęśliwym mieszkańcom Stryja.

Wedle najświeższych wiadomości, które otrzymaliśmy dzisiaj, uzupełniamy nasze sprawozdanie następującemi datami:

Pożar powstał w warsztacie kowala Ciesluka. W jednej chwili objęły płomienie Rynek i ulice Szewską, Cerkiewną i Pańską, Sobieskiego, Kościuszki, Wałową, Gołuchowskiego, Blacharską, Kazimierza, Zbożową, Kolejową i Bednarską. Oprócz wymienionych powyżej budynków spaliły się: Bank dla handlu i przemysłu, browar Harvyego, lejarnie żelaza Benezera i Kasyno miejskie. W browarze Hervyego spłonęło 10.000 ctn. jęczmienia. Bogate i wspaniale urządzone sklepy, Lechickiego, Nussenblatta i Singera spłonęły do szczętu. Na ulicy Pańskiej spłonęło kilkaset sągów opałowego drzewa.

Kościół wypalił się wewnątrz do szczętu, spłonęła także część wieży, zbudowana z drzewa. W Magistracie znajdywały się również biura Wydziału powiatowego, w których spłonęła kasa Wydziału z 26.000 złr.

Kasę Sądu powiatowego i trzy sklepy w Rynku uratowano tylko dzięki poświęceniu i energji lwowskiej straży ochotniczej, którą dowodził p. Marcin Majewski.

Odznaczyła się również straż drohobycka pod naczelnikiem Westfalewiczem, która pierwsza na miejsce pożaru przybyła. Tabula gruntowa została uratowaną, podobnie i zapasy kasy oszczędności. Kasy urzędu podatkowego również ocalono, w magazynie obrony krajowej spłonęły tylko mundury i zapasy skóry. Broń została nietkniętą. Oprócz strażaków postronnych odznaczyli się przy ratunku pp. Kuhn, Manasterski, Drewnowski, Kuhn, Kolankowski, Juljusz baron Brunicki i Przybyłowski. Proboszcz Chomiński ratując akta metrykalne mocno się poparzył. Niektóre akta Starostwa znaleziono aż w Samborze na rynku, zaniesione przez wiatr.

W niedzielę przybyli na miejsce nieszczęścia liczne gromady chłopów, którzy zamiast ratunku mieli na myśli rozkradanie nagromadzonych przedmiotów. Wówczas dopiero okazał się brak wojska i żandarmerji, które powinno się było w pierwszej chwili zarekwirować ze Lwowa.

Po południu w niedzielę panował na dworcu w Stryju ścisk niedoopisania. Kolej państwowa przewozi bezpłatnie na polecenie starosty, który wydaje poświadczenia, nieszczęśliwych pogorzelców do miast okolicznych.

W mieście straszna panuje nędza; nie można tu było dostać ani kawałka chleba. Około dziesiątej przysłano chléb i mięso z Doliny, Sambora, Drohobycza, Lwowa, Bolechowa i Przemyśla. Daje się uczuć wielki brak odzieży, gdyż każdy uciekał jak stał; dziś przychodzą do Lwowa depesze z prośbą o odzież. Łany obok rzeki, targowica, pola ćwiczeń koło olszyny, stanowią wielki obóz, którym przebywają chwilowo nieszczęśliwi. Dowiadujemy się, że Ministerstwo wojny zezwoliło na wypożyczenie znacznej liczby namiotów, pod warunkiem, że gmina przyjmie na siebie odpowiedzialność za ich całość i bezpieczeństwo.

Straty obliczają ogółem na 4 miljony; Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie ponosi kontrasekurowaną stratę blizko 370.000 zł. (część tej sumy była w Azienda zaaasekurowaną z kwotą około 25.000 zł).

Lwów odczuł żywo klęskę jaka Stryj dotknęła. Utworzono natychmiast komitety ratunkowe, które zajmują się niesieniem pomocy dla nieszczęśliwych. Cesarz ofiarował 5000 złr. Namiestnictwo 2000 złr., Wydział krajowy 1000 zł., Kasa oszczędności 500 zł., Rada miejska lwowska każdodziennie chleba za 100 zł., p. Tom chleba za 100 zł., baron Popper 400 boch. chleba. P. namiestnik wyjechał dziś do Stryja.

Na każdy wypadek wysłano 26 nowych strażaków na miejsce wypadku.

Wczoraj wieczorem przywiózł osobny pociąg ze Stryja kilkuset pogorzelców. Wielu rannych odstawiono do szpitala głównego. W niedzielę popołudniu przybył do Lwowa radny miasta p. Zatwarnicki, który postradał całe mienie, silnie poparzony.

* * *

Dla uzupełnienia naszego sprawozdania dodajemy, że w niedzielę spaliła się o $^{3}/_{4}$ mili od Stryja odległa osada Niżuchów, składająca się z czternastu zagród.

* * *

W urzędzie telegraficznym we Lwowie i Stryju panował wczoraj ruch ogromny, nadano przeszło tysiąc depesz. Dyrektor poczt wysłał dwóch urzędników telegrafu do Stryja celem ułatwienia pracy.

* * *

Kilka firm lwowskich poniosło, skutkiem pożaru Stryja, znaczne straty, obliczają je na kilkakroć tysięcy.

* * *

Na dochód pogorzelców miasta Stryja odbędzie się w sali Sokoła we środę d. 21. b. m. o godzinie 7 wieczorem koncert wojskowych muzyk 9. i 80 pułku pod kierownictwem p. Falla. Myśl ta powstała w gronie korpusu oficerów 9. pułku, których okręgiem uzupełniającym jest jak wiadomo Stryj.

Program podamy jutro.

* * *

W teatrze odbędzie się jutro składane przedstawienie na dochód pogorzelców miasta Stryja, w którem weźmie udział cały personal naszej sceny.

Nąc z warunków, w jakich postawiła Opatrzność wiekową dziejów koleją to mocarstwo, zakreśla mu własne od polityki mocarstw i państw sąsiednich niezawisłe drogi.

Z odłamów ośmiu narodów złożona siedmnastu różnych krajów w jedno rozległe państwo, rozrzucona, oparta na grupach, które się nadały żyjemi samodzielnem i w różnych dobach a w odmiennych formach w skład państwa wchodziły, Austrja jako przedmurze z dwóch stron zachodniej cywilizacji, większej potęgi mocarstwowej potrzebuje, a zaiste jakiekolwiek inne państwo w środku Europy. A źródłem tej potęgi nie może być tutaj nic innego, jak tylko węzeł wewnętrznej organizacji, któryby mimo istniejących różnic i odrębności łączył i spajał wszystkie kraje i wszystkie narody w jedną na zewnątrz silnie oporną potęgę.

Dziewiczym kaprysem politycznym wydać się musi marzenie, iżby węzła takiego szukać można tam, gdzie nie jedność, ale różność z natury rzeczy istnieje. Przymusowe narzucenie siedmiu narodom charakteru jednej narodowości, nie będzie w Austrji nigdy jednoczącym państwo węzłem — szukać go trzeba w tem, co wszystkie z jednakową siłą wszystkie narody, jako odrębne a z równą dla wszystkich ochroną i korzyścią do państwa wiąże, w tym czynniku, który wszystkim w równej mierze wspólne państwo jako dobro zapewnić zdolne jest.

A takim jednoczącym czynnikiem, takim węzłem narody w państwie łączącym jest świadomość każdego narodu, że posiada wolność, jakiej mu do zdrowego życia potrzeba, i przekonanie, że taką wolność powinien posiadać każdy naród, a że to, czego on dla siebie żąda, pożądanem dla wszystkich być musi. Ze zastosowaniem narodowej równości musi wyłonić się stan faktyczny ten, iż mowa jednego lub drugiego narodu zajmie szczególniejsze miejsce w dziedzinie publicznego życia, to jest prostem następstwem faktu, że państwo i kraje na całkiem realnych politycznie i prawnopolitycznie istnieją. Następstwo to w państwach prawdziwie wolnych wytwarza się samo z siebie w sposób naturalny i tak konieczny, że go dobrowolnie rozumnie uznać potrzeba. Takie następstwo naturalne nie jest jednak przymusowem narzucaniem się wyższości, nie może być podniesione do zasady politycznej, nie może stanowić zasadą narodowej polityki. Wolni z wolnymi, równi z równymi, ta zasada wewnętrznej unji narodów, jest naturalną i jedyną dewizą narodowej polityki w Austrji, ona jest właściwą racyą stanu tego państwa i jest problemem zarówno politycznym jak cywilizacyjnym, którego szczęśliwe rozwiązanie kryje w sobie niespożytą siłę mocarstwowej potęgi Austrji.

Stanisław Madeyski.

Z pism ruskich.

Ruś, mówiąc o usiłowaniach Rządu rosyjskiego wpojenia prawosławia w tak zwanych nawróconych unitów chełmskich i podlaskich, donosi jednocześnie, że prawosławne misyjne Towarzystwo kijowskie postanowiło rozszerzyć w tym roku swą propagandę, także pomiędzy Rusinami w Galicji, a to przy pomocy „podobnych najemników jak Naumowicz“. „Najemnicy“ rozdają ludowi broszurki o prawosławiu, schyzmatyckie obrazki i krzyżyki, a nareszcie namawiają do pielgrzymek do Poczajowa i Ławry kijowskiej. *Ruś* wyraża nadzieje, że najlepszą zaporą przeciw propagandzie schyzmatyckiej, będzie przywiązanie księży unickich do katolicyzmu.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Ks. Włodzimierz Skomorowski, proboszcz gr. kat. w Ostapiu, otrzymał od gr. kat. metropolitalnego konsystorza prawo noszenia sutanny z odznakami kanonickiemi. — Prezydent m. Krakowa Szlachtowski powrócił z Wiednia, gdzie doprowadził do skutku pod korzystnemi warunkami pożyczkę na spłacenie zakładu gazowego i zapewnił sobie potrzebny fundusz pożyczkowy na spodziewaną budowę nowego teatru w Krakowie. — P. Wiktor Natter, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie krak. stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Kalendarz. Wtorek (20.): Agnieszki Polic. Czesława Męcz. Wschód słońca o godz. 5. min. 12, zachód o godz. 6. min. 48.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu wolno polewać na słonki, cietrzewie, głuszce dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Nekrologja. Olga z Czerwińskich Łaznińska, obywatelka z Podola rosyjskiego, od lat kilku zamieszkała w Krakowie, zmarła na zapalenie płuc.

Z życia towarzyskiego. W salonie Włodz. hr. Borkowskich, odbyła się w piątek recepcja, na której obecną była także pani Sembrich-Kochańska.

Hr. Wolkenstein-Trostburg, ambasador w Petersburgu, bawiący od kilku dni w Berlinie, zaręczył się tam z hrabiną Schleinitz, wdową po pruskim ministrze domu królewskiego. Ślub zaręczonych ma się odbyć w jesieni.

Uroczystość jubileuszowa 25-letniej służby autonomicznej zastępcy marszałka p. Oktawa Pietruskiego, odbyła się wczoraj rano w salach Wydziału krajowego. W licznym szeregu osób, które składały jubilatowi życzenia, widzieliśmy p. namiestnika Zaleskiego, wice-prezydenta p. Löbla, metropolitę ks. Sembratowicza, prezydentów Sądów pp. Schenka, Piątkowskiego, Lidla i Pogliesa, prezydenta krajowej Dyrekcji Skarbu br. Jorkasza i w. i.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 11tej, w tej bowiem chwili wszedł szanowny jubilat do przepysznie udekorowanej sali posiedzeń Wydziału krajowego, ozdobionej nadto portretem p. Pietruskiego, wykonanym przez pana Marcelego Harasimowicza. Portret ten ofiarowali p. Pietruskiemu urzędnicy Wydziału krajowego. Adresy Rad powiatowych złożone były w misternie wykonanej kasecie.

Pierwszy zabrał głos prezydent miasta p. Dąbrowski, następnie składały życzenia stanisławowska i kołomyjska Rada miejska, a prezydenci tychże pp. Kamiński i Wiśniowski wręczyli jubilatowi dyplomy obywatelstwa honorowego.

W imieniu urzędników Wydziału krajowego przemawiał radca Wydziału krajowego p. Michalczewski, ofiarując portret i wyrażając jubilatowi uznanie i wdzięczność jako orędownikowi i opiekunowi urzędników, dbałemu zawsze o polepszenie ich bytu.

P. Polanowski na czele reprezentantów 74 Rad powiatowych, przemawiał nader serdecznie, również bardzo pięknem było przemówienie burmistrza Krakowa p. Szlachtowskiego.

Imieniem członków Wydziału krajowego złożył jubilatowi serdeczne życzenie hr. Badeni.

Nadto składali życzenia:

Prymarjusze szpitala powszechnego, Dyrekcja Banku krajowego, dr. Zajączkowski, rektor politechniki, młodzież szkół średnich (stypendyści), p. Rutowski imieniem Koła literackiego, prowincjał zakonu bernardynów Dankiewicz, urzędnicy kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, deputacja Towarzystwa pedagogicznego.

Pan Pietruski wzruszony do głębi, dziękował wszystkim.

Uroczystość skończyła się o godz. 2.

Wieczorem odbyła się recepcja, na której zgromadziło się bardzo wiele osób, reprezentujących wszystkie sfery towarzyskie. Przed gmachem Wydziału krajowego grała od 9. wieczorem muzyka „Harmonji“.

Pani Kochańska nadesłała jubilatowi przepyszny bukiet.

Dla sierotki po śp. Heydenreichu p. Feliks Bogdanowicz 10 złr.

Dla wdowy po żołnierzu polskim z r. 1863 p. Ł. z trojgiem dzieci, zostającej w wyjątkowej nędzy, od N. N. z Tarnobrzega 1 złr.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył N. N. 2 złr.

Do lwowskiego Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: P. Kozicki z Tybuchowic 2 złr. 60 ct., P. T. Najsarek 1 złr., goście p. T. Najsarka 1 złr., pani Józefa S. (wygrane w karty 2 złr. 2 cnt., p. F. Rościszewski z Borek Wielkich 5 złr., ds. Gembarzewski z Wiednia 5 złr.

Jan Dobrzański.

Święcenie niedzieli. Przepis ten powinien być stosowany wszędzie a szczególnie do robót, podejmowanych przez Zarządy państwowe.

Zdaje się jednak, że nie podzielają zdania tego ci, którzy wczoraj, w palmową niedzielę wydali polecenie murarzom, będącym oraz żołnierzami, do rozpoczęcia pracy około tynkowania koszar 80. pułku.

Przechodząca publiczność gorszyła się niezmiernie podobnem postępowaniem, które stoi nawet w rażącej sprzeczności z przepisami wojskowego regulaminu, który wyraźnie poleca szanowanie istniejących ustaw i zwyczajów religijnych.

Wierzymy, że działo się to bez wiadomości komendanta koszar, który na coś podobnego nie byłby zapewne zezwolił.

Mianowania. Prezydjum Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianowało Teofila Staszewskiego, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Limanowy, kancelistą przy Sądzie krajowym w Krakowie.

Krajowa Dyrekcja Skarbu zamianowała w etacie Zarządów salinarnych galicyjskich asystenta salinarnego Aleksandra Müllera zawiadowcą materjałów w Bochni, zaś praktykanta górniczego Edwarda Windakiewicza asystentem salinarnym w Wieliczce. — Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi: Michała Kozakiewicza z Niemirowa we Lwowie, Włodzimiera Mandyczewskiego z Kut w Kołomyi, dr. Celestyna Frieda z Kulikowa w Złoczowie, Fryderyka Körbera we Lwowie.

Adjunktami mianowani auskultanci: Apolinary Jasienicki w Peczyniżynie, Adam Bartkiewicz w Lubaczowie, Tadeusz Stokłosiński w Kutach, Jerzy Petrykiewicz w Niemirowie, Jan Kiljan w Brodach. Adjunkt Emanuel Jakubiczka przeniesiony z Peczyniżyna do Kulikowa.

Obywatelstwo honorowe. Rada miejska w Radomyślu nad Sanem zamianowała p. Jakubowicza, starostę w Tarnobrzegu obywatelem honorowym.

Na ostatniem przedstawieniu „Cyrulika sewilskiego“ zwracał ogólną uwagę wieniec, który wręczono pani Kochańskiej wraz z jakimś dokumentem. Jak się dowiadujemy, wieniec ten pochodził od „Czytelni akademickiej,“ której zarząd przypominając słynnej artystce, że onego czasu, gdy była jeszcze „małą Kochańską“ brała udział w koncercie na dochód Czytelni, składał jej serdeczne życzenie.

Pani Kochańska umie być nietylko dobroczynną, ale i prawdziwie uprzejmą. Zaraz następnego dnia przysłała na ręce przewodniczącego „Czytelni“ bilet, w którym własnoręcznie dziękuje za pamięć. Tak więc przybywa nam nowy ciekawy szczegół do charakterystyki naszej słynnej rodaczki.

W skutek rekursu, który wniósł p. Franciszek Underka, skazany d. 10. listop. r. z. wyrokiem policyjnym (p.kom. Engel) na grzywnę 100 zł. za przekroczenie przepisów policyjno-sanitarnych (o czem swojego czasu donosiliśmy), zniosło Namiestnictwo wyrok ten w zupełności.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. maja br. wejdzie w życie w Barwinku (powiat Krosno) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkcje poczt. Kasy oszczędności. Urząd ten będzie utrzymywał związek pocztowy zapomocą jazdy posłańczej, kursującej między Komarnikiem i Duklą. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Barwinek, Tylawa i Żyndranowa. Odległość między Barwinkiem a Duklą wynosi 15 klm.

Piękne za nadobne. Przed kilku miesiącami pan X., z okazji otwarcia nowego handlu, urządził przyjęcie, na które zaproszeni zostali liczni goście. Ze sposobności tej zapragnął skorzystać pewien ajent nowych win szampańskich, który dla zareklamowania swojej „marki“ chciał, ażeby zebrani goście pili takowe przy kolacji. Pan X. jednak odmówił kupna nieznanego sobie wina, a ajent, nie znając osobiście gospodarza, przez rekomendację osoby trzeciej został wprowadzony na ową kolację, podczas której ofiarował „na spróbowanie“ 10 butelek zalecanej przez siebie marki. Z dostarczonego w ten sposób wina pozostały niewypie trzy butelki, które pan ajent zabrał ze sobą. Zdawało się wszystko w porządku, aż tu w tych dniach ajent przysyła panu X. za wypite 7 butelek wina, utrzymując, że ponieważ dotąd nikt z owych gości wina u niego nie kupił, a zatem i wydatek jego był zbytecznym. Pan X. zdziwił się postępkiem ajenta, lecz natychmiast rachunek uregulował, prosząc jednocześnie o zapłacenie za zjedzoną kolację, na którą ajent nie był proszonym. Za wino zapłacono około 40 zł., a rachunek za kolację wynosił tylko 14 zł. — ajent więc zrobił jeszcze dobry interes.

Zwalenie się kamienicy. W Stanisławowie w nocy z 12. na 13. bm. runęła podłoga w pokoju parterowym w kamienicy przy ulicy Karpińskiego l. 12. Wszystko co się w pokoju znajdowało, wpadło do piwnicy. Szczęśliwym wypadkiem dziecko, uspione w szlabanie, mimo spadnięcia, żadnego nie poniosło uszkodzenia.

Oszustwo. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: W skutek prywatnego doniesienia ze strony p. N. z Radowiec, czerniowiecka ck. Prokuratorja Państwa wdrożyła przeciw p. Michałowi Piteyowi śledztwo karne o zbrodnię oszustwa.

Śmierć w sadzawce. Marja Bigal, 3-letnia córeczka Józefa Bigala, mieszkającego przy ulicy Gabrjelówka l. 4, utopiła się onegdaj o godz. 8. wieczorem w sadzawce, którą urządzono, aby mieć wodę do podlewania kwiatów. Sadzawka była odkryta i niczem nieogrodzoną. Dziecko, bawiąc się na podwórzu, wpadło do wody i dopiero po kilku godzinach zostało odszukane. Zwłoki dziecięcia odesłano do kostnicy szpitalnej.

Klęską pożaru nawidzoną została dnia 10. bm. wieczór gmina Czerkasy, w powiecie lwowskim. Strata pogorzelców, wynosząca kilka tysięcy zł., w małej części tylko była ubezpieczoną. W płomieniach utraciła życie trzyletnia dziewczynka, a dwie inne osoby doznały silnego poparzenia. Klęska dotknęła 63 osób, które pozbawione zostały dachu i chleba, a jest tem dotkliwszą, że już w lipcu roku zeszłego gmina ta nawidzoną została wielkim pożarem, po którym mieszkańcy zaledwie się odbudowali.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 18. kwietnia. Skradziono 5 pierścionków damskich, złoty medalion, 2 sznurki korali z złotą klamerką, pugilares muszlowy wart. 15 zł., palto letnie z notatkami

robót budowlanych i chusteczka znaczona J. F. wart. 20 zł. — Zgubiono srebrny zegarek wart. 19 zł., złoty koleżyk i list z świadectwami Samuela Józefa Feuersteina. — Znaleziono abszyd Seńkowa Iwasia z Podciemnego i klucz. — Złoż. w pol. podróżny kuferek z rzeczami i papierami dozorcy telegr. Grzegorza Jaworskiego.

Poznanka Gnila w kwietniu. Wielmożny pan Jan Vivien de Chateaubrun, właściciel dóbr Poznanka Hetmańska i prezes Rady szkolnej miejscowej, znany zaszczytnie jako troskliwy opiekun i dobroczyńca szkół, i w tym roku zwiedzając szkołę w Poznance Gnilej, obdarował celniejszych uczni, dając im w nagrodę ze swej własnej szkółki 25 uszlachetnionych i bardzo pięknych szczepów, w wartości 18 zł. Praktyczny i ze wszech miar zacny ten mąż wiedział dobrze, iż tym darem przysłuży się wielce do zachęcenia innych uczni do większej pilności i do wzbudzenia zamiłowania w pielęgnowaniu drzewek, zwłaszcza iż wioska Poznanka Gnila jest bardzo uboga pod tym ostatnim względem. Pożądanem byłoby, aby i inni pp. ofiarodawcy poszli za przykładem p. Viviena, zwłaszcza przy rocznych egzaminach. Nadto gdy gmina Poznanka Gnila sprawiła własnym kosztem dla swej szkoły dwa portrety, tj. pana namiestnika i pana marszałka, wielm. pan Vivien, chcąc ulżyć gminie, sprawił własnym kosztem do tych portretów dwie bardzo piękne ramy wartości 5 zł., które są prawdziwą ozdobą tutejszej szkoły. To też na teraz nie mogąc mu okazać w inny sposób wdzięczności za dar tak hojny, widzę się spowodowanym w imieniu dziatwy szkolnej złożyć zacnemu ofiarodawcy staropolskie „Bóg zapłać!"

Władysław Nowacki, nauczyciel kierujący.

Stuhlweissenburg 17. kwietnia. Na ścisłejsze pierwsze przedstawienie operetki „Ferdygyllölök", napisanej przez hr. Malwinę O'Donnel, przybyło z Buda-Pesztu osobnym pociągiem 50 osób. Operetka podobała się bardzo. Wywoływano kilkakrotnie kompozytorkę, która wyszła na proscenium i dziękowała publiczności.

Komitet budowy nowego wiedeńskiego Burgteatru powziął już odpowiednie postanowienie w kwestji przyozdobienia posągami tej świeżej świątyni sztuki. W przedsionku schodów, prowadzących do lóż, staną posągi Thespis i Eurypides z maskami w ręku, Quintusa Roscius, Ryszarda Burbage, Sebastjana de Prado, Marji Calderon'a, Moliere'a i Dawida Garrick'a. Również znów w przedsionku na lewo, wzniesione zostaną posągi Franciszka Józefa Talmy, Edmunda Kean'a, Racheli Felix i Adelajdy Ristori. W sali teatralnej zaś na balustradzie pierwszej galerji umieszczone zostaną popiersia 24-ch artystów i artystek, niegdyś członków stowarzyszenia starego Burgteatru.

Bismark i urzędnicy. Tajny starszy radca sprawiedliwości, dr. Falk, mieszkał w Berlinie przy ulicy Körnera na 3. piętrze. Nagle kazał zawołać swego dzisiejszego krawca i zapytał:

— Umiałby mi Pan zrobić mundur ministerjalny?!

Krawiec osłupiał i patrzał z zadziwieniem na pana radcę.

— Wasz ość się dziwisz — ja się też wczoraj zdziwiłem!

Dnia poprzedniego był u niego ks. Bismark i ofiarował mu tekę ministra wyznań. Kanclerz był bez tchu, wszedłszy aż na 3. piętro, aby sobie wyszukać nowego kolegę.

— Ale też wysoko Pan mieszkasz... uf!

— Tak, mości książę, my urzędnicy nie możemy...

— Tak, ale tajny radca Stiehl mieszka o jedno piętro niżej — uf!

— Tak, ale radca Stiehl ożenił się z hrabianką!

Nie długo potem wniósł książę Bismark projekt, żądający podwyższenia dla urzędników dodatku na mieszkanie.

Straszliwy wypadek zdarzył się w tych dniach w Marsylji. Do miejscowego dentysty dr. Hérin przyszła młoda osoba, nazwiskiem Alicja Chardot, prosząc o wyrwanie zęba. Ponieważ nadobna pacjentka bardzo była bojaźliwa, lekarz proponował użycia eteru, lecz panna Chardot sprzeciwiała się, twierdząc, iż boi się nie przebudzić więcej z narkotycznego snu. Gdy zaś dentysta zbliżył się z obcęgami, panna Chardot jak szalona zerwała się z krzesła i zanim doktor zdołał przeszkodzić, otworzyła okno i wyskoczyła na ulicę z wysokości trzech pięter. Nieszczęśliwa dziewczyna poniosła śmierć na miejscu, matka jej zaś musi być pilnie strzeżona, albowiem usiłuje odebrać sobie życie z rozpaczy.

Wybuch prochowni w Glasenback pod Salzburgiem, w Styrji, miał miejsce 6. bm. Dwóch ludzi utraciło życie. Szkody bardzo znaczne.

Pożar na scenie. W Rzymie, w Teatro Quirino, dnia 4. bm. podczas przedstawienia operetki „Kakadu" w międzyakcie, kiedy cały liczny personal teatralny znajdował się na scenie, zapaliły się kulisy. Pomiędzy grającymi i publicznością powstał popłoch ogromny; — wszyscy rzucili się do drzwi — tymczasem straż ogniowa pożar ugasiła, co rzecz naturalna, uspokoiło wszystkich. Nie obeszło się jednak bez lekkich uszkodzeń.

Katastrofa kolejowa. Z Ameryki donoszą telegramy pod datą 8. bm. o strasznym wypadku na kolei pod Westdoorfield w Stanie Massachusetts. W pobliżu Westdoorfield trasa kolei robi wielką krzywiznę i przechodzi przez ogromną groblę, wznoszącą się na 200 stóp do stała. Wskutek fałszywego nastawienia wekslu pociąg, pędzący z nadzwyczajną szybkością przez groblę, przepełniony pasażerami, wykoleił się i runął do rzeki. Siła spadku była ogromna. Maszyna, tender i wagony zamieniły się w kupę gruzów, które objęły płomienie. Natychmiastowa pomoc okazała się niemożliwą. Trzydzieści osób poniosło śmierć na miejscu, czterdzieści jest niebezpiecznie rannych. Trupy po większej części popalone. Śledztwo w toku.

Los miljona ludzi. Statystyk angielski, dr. Farr, podaje następujący rezultat swych długoletnich badań nad śmiertelnością ludzi: Z miljona równocześnie urodzonych dzieci umiera w pierwszym roku 150.000. Po dwóch latach z pozostałych 53.000. Przy końcu trzeciego roku ubywa jeszcze 28.000. W dziesięciu następnych latach liczba zgonów jest mniejsza, tak że po 13-leciech z owego miljona 400.000 przeniosło się do wieczności. Od tej pory aż do lat 45 ubywa 100.000. Przy końcu roku 65 już tylko 370.000 znajduje się przy życiu. Rok 80 osiąga zaledwie 37.000 szczęśliwych istot. Z końcem 95 roku cyfra ta spada na 233, i wkrótce ubywa w ślady każdym, tak, że w roku 108 ostatni z owego miljona wstępuje do grobu, aby się połączyć ze swymi poprzednikami.

Istna kokainomanja szerzy się w Stanach Zjednoczonych od czasu, gdy nowy ten środek leczniczy zyskał prawo obywatelstwa w świecie medycznym. W każdej nowojorskiej aptece można dostać wodę sodową, zawierającą silniejszą lub słabszą przymieszkę kokainy, a napój taki cieszy się niesłychanym popytem. Szynkarze nawet idą za przykładem aptekarzy i dostarczają klientom swoim, których układ nerwowy zbyt jest przez użycie alkoholu nadwerężony, kokainę bądź w tej, bądź w innej formie. Środek ten stanowi wielką ponętę dla publiczności, albowiem sprzedający go zapewniają, iż wzmacnia nerwy. Tymczasem nadużycie kokainy, sprowadza stokroć gorsze skutki, niż morfina i lekarze stwierdzają już znaczną liczbę wypadków otrucia, występującego wśród daleko straszniejszych objawów, niż otrucie spowodowane morfiną.

Towarzystwo paryskie dostało się obecnie także pod pióro krytyczne i to bardzo złośliwe. Wziął je za przedmiot do ciekawego studjum pisarz angielski, Teodor Child, redaktor *Fornigthly Review*. Pan Child wyraża się o towarzystwie paryskiem bardzo niepochlebnie. Występuje on głównie przeciw demoralizacji mężczyzn z wyższych sfer. o których pisze, że żyją wszyscy w wielożeństwie. „Rób, co ci się tylko podoba", ma być podług p. Childa hasłem arystokratów paryskich. Żaden z nich nie szanuje związków małżeńskich. Przechodząc do szczegółów, opisuje p. Child salony książąt: de la Rochefoucauld-Bisaccia, Sagan, hr. de la Ferronays itd. Najwięcej względów zyskały sobie u Anglika salony literackie i artystyczne, których głównemi ozdobami są: Dumas, Feuillet, Renan, Pailleron, Caro, Ohnet i Bourget. Ludwik Halévy trzyma się zdala od świata, tak samo Sardou „niemożliwy" w towarzystwie z powodu swojej nerwowości i dziwacznego charakteru. Ma to być mizantrop, stroniący od ludzi. Książka p. Childa napsuła Francuzom wiele krwi. Wiadomo, że „la grande nation" nie lubi krytyki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Teatr.** Środę i piątek ubiegłego tygodnia poświęciła Dyrekcja teatru przedstawieniu komedyj p. Abrahamowicza i Spółki. W środę odegrano: „Oddajcie mi żonę", w piątek: „Męża z grzeczności".

Na temże przedstawieniu obecną była p. Kochańska. Rolę Andrzeja po p. Żelazowskim objął p. Hierowski i wywiązał się z niej zupełnie dobrze. W sobotę na dochód pana Lafont wykonano po raz ostatni w obecnym sezonie „Fausta". Nielicznie zebrana publiczność, przyjmowała sympatycznie benefisanta, któremu i my z naszej strony życzymy... szczęśliwej drogi. Również pusto było na obu niedzielnych przedstawieniach, po południu odśpiewano nieśmiertelną „Donnę „Juanitę", która tym razem poszła jeszcze gorzej, niż zwykle. Pani Radwan (Juanita) była niedysponowaną, p. Myszkowski (Alkada) brak humoru usiłował pokryć niesmaczną szarżą, zaś p. Bandrowski traktował swą partję i rolę z pewnego rodzaju lekceważeniem, właściwem mu od czasu, gdy publiczność i prasa z pobłażaniem przyjęły usiłowania jego w operze.

Wieczorem przedstawiono „Głośną sprawę", która mimo sensacyjnego afisza i dobrej gry pana Żelazowskiego (Jan) przestała widocznie oddziaływać na niedzielną publiczność.

W ogóle musimy zauważyć, że repertoar obecny przypomina gawędy Jowialskiego. „Znacie tę bajeczkę? — Znamy, znamy. — A więc posłuchajcie".

Koncert pani Kochańskiej. Z żalem bierzemy dziś pióro do ręki, bo przychodzi nam złożyć sprawozdanie z pożegnalnego koncertu naszej niezrównanej artystki. Jak meteor zabłysła ona w naszej stolicy, oczarowała wszystkich swym śpiewem, podbiła serca wszystkich dobrocią i uprzejmością, bo w ciągu kilkunastu dni upajała nas swym czarodziejskim śpiewem i jenialnem pojmowaniem najpiękniejszej i najszlachetniejszej gałęzi muzyki. Otarłszy wiele łez pozostawia nam niezatarte wspomnienie prawdziwych biesiad artystycznych. Koncert wczorajszy okazał znowu wszechstronny potężny talent naszej artystki. Klasycyzm mistrzów niemieckich, reprezentowany w dwóch wielkich arjach nieśmiertelnego Mozarta, znalazł w pani Kochańskiej taką wykonawczynię, o jakiej bodaj sam Mozart może nie marzył. Interpretacja dzieła sztuki tej miary rów a się prawie powtórnemu odtwarzaniu samego dzieła. Słuchacze głębiej pojmujący muzykę, zdumieni byli głębokiem pojęciem i misternem wykonaniem intencji autora, a nadto uwydatnieniem i odkryciem nowych piękności w tych utworach klasycznych. Na ogół publiczności niezrównane pianissima w pierwszej, a przecudowne staccata w drugiej arji Mozarta czarujące wywarły wrażenie. Starożytne utwory włoskie okazały nam naszą mistrzynię w innem znowu świetle.

Szeroki frazes muzykalny w pieśni Buononciniego, a naiwność i prostota w pieśni Scarlattiego wywołały nieskończone salwy oklasków, które zniewoliły artystkę do dodania Rondo z „Lunatyczki", w którem mnóstwo staccatów, trillów, fiorytur i wysokie trzy razy kreślone *mi* i *fa*, wywołały niesłychany entuzjazm i brawa.

Wielką arją z „Purytanów" wprowadziła pani Kochańska na estradę nowszą szkołę włoską, w której okazała cały zasób swej niezrównanej techniki, brawury i koloratury we wszystkich możliwych odcieniach. Tak w tej, jakoteż w poprzedniej dodatkowej arji przekonała pani Kochańska, że prócz specjalnych jej zalet, posiada koloraturę, z jaką śmiało rywalizować może ze swą jedyną współzawodniczką Adeliną Patti.

Cóż powiedzieć o elegancji i subtelnej deklamacji pieśni francuskiej? Cóż o zachwycającem oddaniu naszych rodzimych pieśni (Żeleńskiego i Zarzyckiego). Grzmiące, niebywałe oklaski zmuszały artystkę do numerów dodatkowych, z których jednym była także cudowna pieśń Forstera p. t. „*Ich liebe dich*."

Panna Marja Stengel, wyborna nasza pianistka, odegrała z wielkiem powodzeniem Mendelssohn-Liszta „Sen nocy letniej" i zbierała za mistrzowskie wykonanie tego utworu huczne oklaski. Koncert rozpoczęły pięknie wykonane warjacje Beethovena przez kwartet smyczkowy, a p. dr. Tchorznicki doskonale akompaniował pani K. na fortepianie. Czysty dochód z koncertu wynosi przeszło dwa tysiące złr. Jest to dar szczodry dla naszego Towarz. muzycznego i powinien być użyty dla uwiecznienia pamięci sławnej artystki na stypendjum muzyczne. Pani Kochańskiej ofiarowano prócz wielu laurowych wieńców i bukietów, także wieniec srebrny od Towarzystwa muzycznego.

M.

(R) **Kraków** 18. kwietnia. (*Teatr*). Dnia 16. bm. wystąpił w „Damazym" po raz ostatni pan Szymanowski, artysta, który swym talentem i inteligencją zjednał sobie sympatję tutejszej publiczności. Żałować tylko należy, iż tak rzadko widywaliśmy go na scenie. W sobotę grano po raz pierwszy najnowszą komedję Wiktoryna Sardou „Georgette", w przekładzie Z. Sarneckiego. Komedję tę grano w Paryżu w grudniu 1885, przyszła więc na naszą scenę dość wcześnie. Pod tym względem wyprzedzamy was nieco. (Bardzo nawet. — Przyp. Red.).

Pióro Sardou nie zawiodło naszych oczekiwań. Autor zatrudnia nas pytaniem, czy córka kobiety upadłej, będąca uosobieniem cnót, wychowana w nieświadomości błędów matki, stojącej obecnie na wybitnem stanowisku społecznem, czy może ona wejść jako małżonka w dom godnej rodziny. Jakkolwiek nie godzimy się na konkluzję autora, który w walce przesądów z miłością pierwszym daje zwycięztwo, to jednak musimy uznać mistrzostwo w prowadzeniu akcji.

Wykonanie wypadło nadspodziewanie dobrze. Palmę pierwszeństwa trzymała w swej dłoni pani Hoffmann; panna Kałużyńska (Paula) odbierała zasłużone oklaski za grę, pełną prawdy i uczucia, a pan Rygier i pani Wolska zasługują również na szczere uznanie.

Wydawnictwo „Macierzy Polskiej". Książeczka XXVI. Braterstwo ślubne. Cena 8 ct. Wprawnem piórem nakreślił autor w tej małej książeczce, jak we wsi zdemoralizowanej zawiązano z prywatnej inicjatywy związek parobków „Braterstwo ślubne" celem uchylenia złego, a braterstwo to, szerząc się coraz bardziej, podniosło moralny poziom ludności tamtejszej i stwerzyło szczęście i dobrobyt.

(Wszystkie wydawnictwa „Macierzy Polskiej" sprzedaje Administracja wydawnictw Tow. pedag. we Lwowie ul. Pańska l. 9).

Wydawnictwo „Macierzy Polskiej". Książeczka XXV. Życie sierotki Kasi. Cena egzemplarza 14 cnt. — Książeczka ta przedstawia w sposób bardzo przystępny i zajmujący losy ubogiej sieroty, która musiała pójść na służbę do miasta, a będąc pobożną i cnotliwą miała wszędzie powodzenie i jednała sobie względy dobrych ludzi, wreszcie jako małżonka zacnego rękodzielnika wróciła do swej wsi rodzinnej i tam wraz z mężem wpływała bardzo dodatnio na swe otoczenie. Książeczka bardzo pouczająca dla dziewcząt i kobiet wiejskich, szczególnie zaś dla służby żeńskiej.

Ruch Stowarzyszeń.

Z „Sokoła". Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we wie, które się odbyło 12. marca br., wybrany wydział ukonstytuował się w myśl §. 24. statutu, na posiedzeniu swem z 13. kwietnia 1886 w następujący sposób: Dyrektorem wybrany dr. Kazimierz Łuczkiewicz, zastępcą dr. Antoni Dziędzielewicz; sekretarzem Antoni Strzelbicki, zastępcą dr. Kazimierz Pawlikowski; skarbnikiem Paulin Targoński, zastępcą Feliks Bieńkowski; gospodarzem Władysław Sanocki, zastępcą Władysław Pannenka; administratorem *Przewodnika gimnastycznego* Teofil Merunowicz, zastępcą dr. Aleksander Małaczyński; bibliotekarzem Justyn Lang, zastępcą Alojzy Wallek.

Galicyjski Bank kredytowy.

Ze sprawozdania i zamknięcia rachunków przedłożonego w sobotę Waln. Zgromadzeniu podajemy następujące szczegóły, uzupełniając krótką wzmiankę onegdajszą.

Oto ustępy ze sprawozdania Rady zawiadowczej:

„Rok ubiegły należy w ogóle do mniej korzystniejszych dla interesów bankowych; zupełny zastój handlu i przemysłu, niepomyślny stan rolnictwa, a przytem pewien niepokój co do trwałości międzynarodowych stosunków, wszystko to razem powstrzymało normalny rozwój interesów, zmuszając instytucje finansowe do ograniczania swoich obrotów. W obec tego stanu rzeczy Bank galicyjski starał się jedynie pielęgnować tak zwany bieżący interes, co dzięki licznej i wybornej klienteli czynić mógł z pewną nawet korzyścią chociaż nie da się zaprzeczyć, że w obec ciągle obniżającej się stopy procentowej i dość silnej konkurencji, zmuszony był klientom w wielu wypadkach daleko idące robić ustępstwa, w skutek czego zyski z roku ubiegłego, jakkolwiek nieznaczne, jednak niedorównywają zyskom z roku poprzedzającego. Dział bankowy, nieznacznym tylko uległ zmianom, w interesie jedynie konwersji długów hipotecznych, na niżej oprocentowane nastąpił pewien zastój; jest jednak nadzieja, że w skutek uchwalonej przez Towarzystwo kredytowe ziemskie emisji 4 i pół procent. listów zastawnych, w tym dziale szczególniej znaczny ruch nastąpi.

„Przedsiębiorstwo kopalń borysławskich coraz lepsze wydaje rezultaty; nadzwyczajne bogactwo pokładów wosku ziemnego na terenie naszej spółki, oraz zmiany w administracji, na której czele stoi obecnie p. Leonard Wiszniewski, w charakterze pełnomocnika Banku, obniżyły znacznie koszta produkcji, tak, że obecnie nawet przy zredukowanych cenach surowego produktu, liczyć może Bank na większe, aniżeli zwyczajne oprocentowanie umieszczonego w tem przedsiębiorstwie kapitału.

„Zapowiedziane w roku zeszłym rozszerzenie spółki borysławskiej przyszło do skutku, a przez przystąpienie do spółki nowego członka z bardzo znacznym udziałem, umożliwionem zostało uregulowanie całej zaliczki, jaka przedsiębiorstwu borysławskiemu przez Bank udzieloną została.

„Nadwyżka zysku wynosi zł. 157,083 ct. 16, z których przedewszystkiem wydzielić należy 5% od kapitału 50.000 złr., która w myśl uchwały Rady zawiadowczej wypłaconą już została akcjonarjuszom za kupon styczniowy b. r.

„Policzywszy przeniesienie zysku z r. 1884, 75,462 zł. 91 ct., pozostaje do dalszego rozdziału 3[illegible] zł. 25. ct.

„Co do użycia tej sumy Rada zawiadowcza przedłoży Zgromadzeniu następujący wniosek: 10% przekazać na dotację funduszu rezerwowego złr. 3.162 ct. 20, zaś z pozostałych zł. 28.458 ct. 23, wypłacić 10% tantjemy dla Rady zawiadowczej zł. 2.845 ct. 82, 5% tantjemy dla Rady wykonawczej zł. 1.422 ct. 91, 5% tantjemy dla urzędników zł. 1.422 ct. 91 razem zł. 5.691 ct. 64, a z pozostających zł. 22.766 ct. 59 z doliczeniem przeniesionego zysku z r. 1884 zł. 75.462 ct. 91 czyli łącznie zł. 98.229 ct. 50 przeznaczyć jako superdywidendę po 4 zł. od 5.000 akcyj zł. 20.000, resztującą zaś kwotę zł. 78.229 ct. 50 przenieść na r. 1886.

„Proponowana obecnie superdywidenda po 4 zł. — łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł. — przedstawia roczny dochód od akcyj po 14 zł., czyli po 7 od sta.

Z bilansu z dniem 31. grudnia 1885 wyjmujemy następujące daty:

Stan czynny: Kasa główna i oddziału zastawniczego 143.916 zł. 98 ct., weksle 1,649.106 zł. 22 ct., efekta 188.952 zł. 20 ct., zaliczki na zastawy z narosłemi odsetkami 306.766 zł. 6 ct., gmach bankowy 250.000 zł., realności 205.668 zł. 7 ct., inwentarz 10.000 zł.

Dłużnicy: w rachunkach bieżących 2,765.062 zł. 8 ct., hipotecznie zabezpieczeni 753.955 zł. 95 ct., udział w spółce Borysławskiej 500.000 zł., zaliczki na produkta 211.700 zł., razem 4,230.718 zł. 3 ct. Stan czynny wynosi: 6,985.127 zł. 56 ct.

Stan bierny: Kapitał akcyjny 5000 akcyj po 200 zł. 1,000.000 zł., fundusz rezerwowy 95.547 zł. 79 ct., weksle reeskontowane 969.680 zł. 85 ct.. asygnaty kasowe 106.500 zł., wkładki książeczkowe 856.641 zł. 51 ct., nadwyżki licytacyjne 1774 zł, 21 ct., odsetki przenośne z eskontu 5159 zł. 60 ct., od asygnat 483 zł. 84 ct., wierzyciele 3,792.256 zł. 60 ct., nadwyżka i zysk 157.083 zł. 6 ct. razem 6,985.127 zł. 56 ct.

Wydatki administrayjne wynosiły 54.928 zł. 38 ct., podatki i należytości 11.265 zł. 58 ct., odsetki bieżące i od asygnat 70.256 zł. 76 ct., strata na wekslach 6345 zł., strata na rachunkach bieżących 7166 zł. 94 ct., mniej napowrót odzyskane razem wynoszą stratę 13.061 zł. 52 ct. — Dochód z realności wynosił 10.570 zł., zysk oddziału zastawniczego i wkładkowego 12.942 zł. 50 ct. Prowizja 26.470 zł. 19 ct. Odsetki bieżące i eskont 119.797 zł., odsetki od sum hipotekowanych 61.528 zł. 10 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie Banku austro-węgierskiego. Związek galicyjskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wypracował obszerną petycję do Rady państwa w sprawie odnowienia przywileju dla Banku austro-węgierskiego. Po szczegółowym i obszernym poglądzie na rozwój dotychczasowy tej jedynej w monarchji instytucji kwitowej (?) w którym wykazują niekorzystny i zgubny wpływ Banku na stosunki handlowe, ekonomiczne i finansowe pojedynczych krajów koronnych, przedstawia petycja żądania, do których urzeczywistnienia winni się przyczynić wszyscy we własnym dobrze zrozumianym interesie kraju. Żądania w następujących ośmiu punktach: 1. Urządzenie Banku ma być tego rodzaju by odpowiadało interesom ogółu i pojedynczych krajów koronnych a nie akcjonarjuszy. 2. Cenzorowie winni być wybierani nietylko z kół handlowych i przemysłowych ale także rolniczych. 3. Weksle dobre choćby nawet firm nieprotokołowanych mają być również eskontowane. 4. Na wzór niemieckiego Banku państwowego ma być zakres działania Banku rozszerzony na interesa kredytowe z krajami koronnemi okręgami i gminami, jakoteż na udzielenie pożyczek na towary złożone w kraju. 5. Aby umożliwić korzystanie ze swych kapitałów drobnemu przemysłowi i rolnictwu ma Bank dyskontować dobrej weksle stowarzyszeń utworzonych na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. 6. Oprócz Zakładu centralnego we Wiedniu mają być założone w większych stolicach prowincjonalnych główne filje. Dotację dla głównej filji oznacza Rada ministrów. Filje mniejsze i kasy uboczne czerpią pieniądze z funduszów głównej filji. 7. Ilość filij oznacza Rada ministrów na propozycję interesowanych reprezentacyj krajowych. 8. Przepisy dla władz administracyjnych w sprawie języka urzędowego odnoszą się również do Banku.

Z kolei Północnej. Zamknięcie rachunków za rok 1885 wykazuje po odciągnięciu 5% prowizji nadwyżkę 6,292.302 złr. Rada Zawiadowcza zaproponuje wypłatę superdywidendy $83\frac{3}{4}$ złr. od akcji. Cała zatem dywidenda za rok 1885 wyniesie $136\frac{1}{2}$ złr. W roku ubiegłym wynosiła ona $152\frac{1}{2}$ złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. kwietnia.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa z miasta Krakowa prócz korespondencji zamieszczonej na innem miejscu, otrzymujemy jeszcze następujące doniesienie:

„Wybór tutejszy posła do Rady państwa pozostawił po sobie wielką gorycz i niezadowolenie we wszystkich sferach, zwłaszcza też z powodu niezręcznego mieszania się władz rządowych. Niezadowolenie zapanowało szczególnie w sferach sądowych, gdzie — co z uznaniem podnieść należy, nie ukrywano swoich przekonań, tak, że niektórzy sędziowie otwarte kartki oddawali do urny. Jak się dowiadujemy mają być przeciw wyborowi temu wniesione protesta i zażalenia."

Gdy zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozruchy chłopskie w zachodnich powiatach Galicji są rezultatem knowań rosyjskich, w Galicji wschodniej ukazują się rosyjskie szpiegi. Oto fakt, o którym donoszą z Niżniowa: Dnia 15-go t. m. przyaresztowała tamtejsza żandarmerja indywiduum, mieniące się Jakimowskim. Zdejmował on wymiary mostów na Dniestrze i jest w posiadaniu dwóch paszportów, jednego na nazwisko Jakimowski, drugiego na jakieś nazwisko żydowskie. Znaleziono przy nim dokładne mapy Galicji. Miał się urodzić koło Gródka, nie pamięta jednak dokąd jest przynależny, rzekomo dla tego gdyż dawno już opuścił strony rodzinne. Zachodzą oczywista silne poszlaki, iż jest szpiegiem rosyjskim. Odstawiono go do Starostwa w Tłumaczu.

Według *Petersb. Wiedomosti* mowa ministra Welsersheimba, wygłoszona podczas obrad nad pospolitem ruszeniem, jest potwierdzeniem pogłoski, że Austrja tak bliską jest katastrofy, iż opuszcza nawet zwyczajne w takich wypadkach grzeczności konwencjonalne. Pospiech, jaki okazano w sprawie pospolitego ruszenia, jest bardzo rażącym i da się chyba wytłumaczyć tem, że nietylko w sferach pesymistów dziennikarskich uważają wojnę za bliską. „Czy dyplomacja rosyjska nie zwróci uwagi na tę wewnętrzną reformę Austrji? Czy nie zażąda kategorycznych wyjaśnień, by zaradzić otwarcie przygotowanemu zamachowi."

Sowremiennyja Izwiestja umieszcza artykuł niezmiernie gwałtowny przeciw Austrji. „Państwo to ocalone przez Rosję w roku 1849 i w roku 1859 (?)—obłudą się odwdzięczało w 1855 i 1878 roku. Austrja winna pamiętać przykazania Metternicha, aby nigdy nie podnieść oręża przeciw Rosji, bo byłaby to dla państwa Habsburgów ostatnia chwila".

Wśród obrad nad projektem kolonizacyjnym w pruskiej Izbie panów przytoczył referent komisji *ad hoc*, Miquel, że dziś panujący cesarz i król Wilhelm już w r. 1845 jako książę pruski głosował na radzie ministrów przeciwko zniesieniu założonego za czasów Flotwella funduszu na wykupno dóbr. Najświeższa *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza autentyczność tego faktu i przytacza, że na wspomnianej radzie ministrów jedynie ówczesny książę Wilhelm i jenerał Thiele za utrzymaniem tego funduszu a bardzo gorąco przeciw Polakom przemawiali.

Dlaczego insynuatorom *Nordd. Allg. Ztg.* chodzi tak bardzo o skonstatowanie każdego faktu, dowodzącego, że król w Prusach nie unosi się po nad stronnictwa, ale sam łączy się z stronniczemi prądami, trudno osądzić. O ile to zgodnem jest z dążnością utworzenia idei legitymistycznej, musimy odpowiedzialność za to pozostawić organowi znanego męża stanu.

Kancierz niemiecki zamyśla przedłożyć Radzie związkowej do wyboru dwa projekty podatku od wódki. Według jednego z nich ma być podatek konsumcyjny pobierany przy przejściu surowej okowity do zakładów rektyfikacyjnych, według drugiego dopiero przy sprzedaży zrektyfikowanej wódki w drodze wyszynku.

Gdy szef pewnego domu handlowego w Frankfurcie n. M. zażądał w jeneralnym konsulacie rosyjskim wizy paszportu, zapytano go, czy nie jest żydem. Skoro dał odpowiedź potwierdzającą, paszportu mu niezawizowano.

Pruski minister rolnictwa, domen i lasów nakazał otworzyć przy berlińskiej szkole weterynarzy czternastodniowe kursa baktereologji, na które powołaną zostanie powoli wielka ilość weterynarzy departamentowych i powiatowych.

Na uroczystość odsłonięcia w Kiszeniewie pomnika cara Aleksandra II, przybędą W. książę Aleksy, wielki mistrz ceremonji Woroncow i inni dygnitarze.

Pol. Cor dowiaduje się z Filipopolu, że ludność tamtejsza przyjęła dość obojętnie wiadomość, o uchwale konferencji ambasadorów w Stambule, w sprawie ugody turecko-bułgarskiej. Ludność jest przekonaną, że dzieło unji dalekiem jest jeszcze od urzeczywistnienia, postanowienie bowiem o mianowaniu księcia bułgarskiego tylko na pięć lat gubernatorem Rumelji wschodniej, zachwiało silnie unję. Zresztą obrady najbliższych zebrań będą miały dość sposobności, by dać wyraz uczuciom ludności z tej i tamtej strony Bałkanu. To samo źródło dowiaduje się, że w niektórych dystryktach rozwinięto żywą agitację za podpisaniem petycyj do wszystkich mocarstw w sprawie unji realnej między Bułgarją a Rumelją pod zwierzchnictwem Turcji i protektoratem Rosji. Agitacja zrobiła zupełne fiasko.

Do *Egyetertesu* donoszą z Sofji: Wydalony z Rumunji publicysta Ciurciu wręczył na czele deputacji księciu Aleksandrowi adres, wzywający księcia do okupacji Dobruczy. Książę odpowiedział, że jeśli deputacja wykaże się zezwoleniem Parlamentu rumuńskiego na ten adres, w takim razie zaraz będzie Dobruczę okupował.

Ze Stambułu donoszą, że wys. Porta przysłała Grecji ponowne lecz ostatnie wezwanie, a gdyby takowe nie skutkowało, da rozkaz do zbrojnej akcji.

Dwie berlińskie firmy wykonały już zamówienie Rządu greckiego co do dostawy 80.000 mundurów.

Nowe wybory do Izby włoskiej rozpisane zostały na dzień 16go maja. Wybory ściślejsze odbędą się dnia 13. maja. Izba ma się zebrać w pierwszych dniach czerwca.

Moniteur de Rome przypuszcza, że w skutek finansowych trudności kasy królewskiej król bawarski mógłby się widzieć spowodowanym do abdykacji i że w takim razie zostałby bar. Frankenstein prezesem ministrów. *Kreuz Ztg.* odpowiada na to, że pogłoski o abdykacji są tylko czczym wymysłem.

W mowie kandydackiej, jaką temi dniami wygłosił Herbert Gladstone przed wyborcami, dał on do zrozumienia, że po odrzuceniu billu reformy administracyjnej nastąpi prawdopodobnie rozwiązanie Parlamentu.

W czasie rozpraw w Izbie niższej Parlamentu angielskiego nad billem irlandzkim oświadczył Chamberlain, że skutkiem modyfikacyj billu od czasu jego ustąpienia zmniejszyły się znacznie różnice w zapatrywaniach, między nim a Gladstonem i jest nadzieja bliskiego porozumienia się.

Wojska francuskie przybywające z Tonkinu, będą przyjęte w Paryżu w sposób bardzo uroczysty.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 19. kwietnia. Książę Aleksander heski wyjechał wczoraj z Wiednia.

(D.) **Wiedeń** 19. kwietnia. Stan zdrowia barona Sternecka polepsza się ciągle.

Tryest 19. kwietnia. Z powodu wybuchu cholery w Brindisi i niepomyślnych wiadomości z Wenecji ustanowiono siedmiodniową kwarantanę na wszelkie prowenencje z włoskich portów morza Adrjatyckiego.

Bruksela 19. kwietnia. Przebieg wczorajszego mityngu socjalistów był spokojny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. kwietnia. Ankieta cukrownicza została dziś zamkniętą po oświadczeniu przez reprezentantów rządowych, że wyrażone przez ankietę życzenia podadzą do wiadomości Rządu.

Paryż 19. kwietnia. *Temps* dowiaduje się z Kanei, że tamtejszy konsul grecki podżega za wiedzą Rządu greckiego do powstania na Krecie. Konsulowie zawiadomili swe Rządy, że należy się lada chwila spodziewać konfliktu, jeśli konsul grecki nie będzie odwołany.

Paryż 19. kwietnia. Dziennikarze Duquercy i Roche zostali jako inicjatorowie strejku w Decazeville skazani na piętnasto-miesięczne więzienie.

Stambuł 19. kwietnia. Wiadomość ateńska o obsadzeniu przez Greków miejscowości Tripo, na granicy tureckiej. Ejub pasza miał się wyrazić, że miejscowość tego nazwiska wcale nie istnieje.

Madryt 18. kwietnia. W tutejszej katedrze strzelił kapłan trzy razy z rewolweru do biskupa poświęcającego właśnie gałązki oliwne. Po drugim strzale padł biskup nieżywy. Mordercę uwięziono, a katedrę zamknięto. W całem mieście niesłychane wzburzenie. Zarządzono śledztwo. Żandarmerja otacza kościół.

Madryt 19. kwietnia. Biskup żyje, stracił jeno przytomność i dlatego sądzono, że umarł. Gdy przyszedł do siebie oświadczył, że przebacza nieznanemu zabójcy swemu. Rana jest niebezpieczną. Zabójca nazywa się Galeotto i zdaje się być chorym na umyśle. Był on dawniej proboszczem klasztoru tańskiego, zkąd go dla złego prowadzenia się oddalono.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 205·25 do 208·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 235·— do 231·—, Banku hipot. galic. 285.— do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·— do 102·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4½% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·— do 102·—, Tow. kred. gal. ziem. 4½% 92·50 do 93·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% pram. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. — — do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 — do —, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·25 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — — do — —, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monety Duka holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·25, Srebro za 100 złr. — — do — —, Kupony w srebrze za 100 złr. — — do — —, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 15. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 283·10, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 73·75, Kolej Karola Ludwika 207·—, Połudn. 111·25, Renta papierowa 84·62, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24 Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 17. kwietnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·25, Węg. akcje kredyt. 294·—, Akcje anglo-austr. 116·50, Akcje banku Union 73·60, Akcje Karola Ludwika 206·90, Akcje kolei północnej 238·—, Akcje kol. południowej 117·—, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 243·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·50 Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 64·50, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 124·50, Losy Länderbanku 115·60, Węgierska renta 103·12, Akcje banku związkowego 110·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 119·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 17. kwietnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·85, w srebrze 8485, Renta w złocie 114·10, 5% austr. renta marcowa 101·15, Akcje banku wiedeńskiego 875·—, kredytowego 290·90, Londyn 126·10, Srebro —·—, Napoleondor 10·25, Dukat ces. men. 5·98, 100 marek niemieckich 61·80.

Berlin dnia 17. kwietnia godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 200·70, Akcje kredytowe 471·—, Lombardy 185·—, Galicyjskie 83·75, Kolej rumuńskiej 61·90, Austrjackie banknoty 161·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·87

Telegramy zbożowe dnia 17. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— za —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·37 do 23·62 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (kwiecień-maj) 8·48 do 8·50 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta kwiecień-maj) 154·— m., żyto —·— m., spirytus oco 34·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 95 klgr. 47·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 19. kwietnia: 13·75 do 14·—. Brema: 6·50 do 6·50. Hamburg: 6·60 na kwiecień 6·50 na sierpień-grudz. 7·—. Antwerpja: na kwiecień 16·37. Nowy-York: 7·27. Filadelfja: 7·75

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia-Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 8 rano (pociąg mięszany lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 7 min. 50 wieczór (pociąg mięszany lokalny).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz, 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. ks. Sapieha, z Biłki. S. br. Brunicki, ze Zaleszczyk. Dr. L. Madeyski, z Brzeżan. Dr. A. Heck, ze Skolego. I. Rogawski, z Tarnopola. T. I. Rozwadowski, z Huniatyna. K. Bobowski, z Rosji. I. Kreb, z Taurowa. I. Żubr, z Kotuzowa. St. Żukowski, z Rosji. W Herzberg, z Łoszniowa. H. Kieszkowski, z Krakowa. F. Szlachtowski, z Krakowa. A. Moszyński, z Rosji, I. Luxenberg, z Wiednia. H. Krause, z Wiednia. St. Prokopowicz, ze Szumlan wielkich. M. Serwatowski, z Reytarowic.

HOTEL ŻORŻA. Z. hr. Ledóchowski, z Wołynia. W. br. Kapri, z Bukowiny. K. Sobański, z Rosji. T. Kielanowski, z Kozłowa. M. Komarnicki, z Horpina. K. Ochocki, z Białobożnicy. E. Małachowski, z Odesy. A. Hulinka, z Mycowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Podowski, z Rosji. W. Zagórski, z Dzurowa.

HOTEL LANGA. M. Salter, z Czerniowiec. E. Eminowicz, z Brzezinki. K. Ilgner, ze Stryja. J. S. Sapp, z Jass.

HOTEL ANGIELSKI. W. hr. Koziebrodzki, z Chłopic. W. Kowalski, z Żurawna. M. Janiszewski, z Żurawna. Tomżyński, z Krasiczyna.

DYREKCJA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. Statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1886 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo ziarna Złr. w. a.		
1	Żyto ozime	7·—	6·50	6·—
2	„ jare	7·—	6·—	5·50
3	Pszenica ozima	8·50	8·—	7·50
4	„ jara	8·—	7·50	7·—
5	Jęczmień	6·50	6·—	5·50
6	Orkisz	7·50	7·—	6·—
7	Owies	6·50	6·—	5·50
8	Hreczka	7·—	6·50	6·—
9	Kukurudza	7·—	6·—	5·50
10	Proso	7·—	6·50	6·—
11	Groch	8·—	7·50	7·—
12	Bób	7·—	6·50	6·—
13	Fasola	9·—	8·50	8·—
14	Soczewica	8·50	8·—	7·—
15	Soczewica szelągowa	17·—	16·—	16·—
16	Wyka	6·50	6·—	5·50
17	Tymotka	23·—	22·50	22·—
18	Konicz czerwony	50·—	45·—	40·—
19	„ biały i szwedzki	55·—	50·—	45·—
20	Rzepak zimowy	11·—	10·—	10·—
21	„ letni	10·—	9·—	9·—
22	Lnianka	9·—	8·50	8·—
23	Konopie przędziwo	22·—	20·—	18·—
24	Nasienie konopne	9·—	8·—	7·—
25	Len przędziwo	28·—	25·—	23·—
26	Nasienie lniane	11·—	10·—	9·50
27	Mak	28·—	25·—	22·—
28	Kminek	26·—	25·—	24·—
29	Anyż rosyjski	30·—	28·—	25·—
30	„ płaski	28·—	26·—	24·—
31	Kartofle	1·50	1·20	1·—

32 Chmiel. *Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawianego chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolice kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedynczym wypadku właścicielowi. — Wolno będzie wszakże Dyrekcji lub Reprezentacji w pojedynczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.*

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. **Wynagrodzenie wszakże za chmiel obliczane będzie wedle cen targowych z miesiąca Października, a nie wedle cen ubezpieczonych.**

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. ***M. Łępkowski.*** ***H. Kieszkowski.***

(Przedruk nie będzie płacony). 1739 1—1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.